Nr. 149. We Lwowie, Środa dnia 4. Lipca 1883. **Rok XXII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi: w miejscu kwartalnie 4 złr. 50 cnt., miesięcznie 1 „ 50 „ [illegible]
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar." plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2.. Henr. Schalek, jen. ajencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L., Daube et Cmp. Wollzeile 12., Maurycy Stern, Wollzeile 22., w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman et Frendler w Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od administracji.

Przedpłata na III. kwartał:
kwartalnie na prowincji . . 6 złr.
„ w miejscu 4 50

Cena prenumeraty poza granicami państwa Austro-Węgierskiego jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej*.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

Razem z prenumeratą można przesłać w razie chęci nabycia uzupełnionego wydania powieści Koszczyca p. t. „Szermierz przeznaczenia" należytość za nią w kwocie 2 złr.

LWÓW d. 3. lipca.

(Hr. Potocki pozostaje namiestnikiem. — Hr. Potocki i decentralizacja zarządów kolejowych. — Kolej Transwersalna. — Głos czeski o wiecu ruskim. — *Voltaire* o Anglii z powodu cholery. — Z Niemiec. — Mowa Czyczeryna, miana w czasie koronacji carskiej w Moskwie. — Z pobytu arcyks. Karola Ludwika w Warszawie. — Mowa Chamberlaina na bankiecie klubu Cobdena.)

Wczoraj rano powrócił pan namiestnik z Wiednia. Pozostaje on stanowczo na swej posadzie i nadal.

W sprawie pogłosek o dymisji namiestnika hr. Potockiego pisze lwowski korespondent *Ref.*:

„Mogę was z największą stanowczością zapewnić, że informacje wasze tak lwowskie jak i wiedeńskie w sprawie ustąpienia namiestnika hr. Potockiego nie były bardzo dokładne, lecz polegały na rzeczywistym stanie rzeczy, albowiem hr. Potocki wyjechał ze Lwowa z stanowczem postanowieniem żądania dymisji. [illegible] jego zdrowie, niewiem, — na podstawie jednak poważnej informacji twierdzić mogę, że główne różnice w zapatrywaniu rządu na pewną sprawę krajową były tego przyczyną. W Wiedniu [illegible] sprawa ta ostatecznie będzie po myśli jego załatwioną, co skłoniło hr. Potockiego do dalszego pozostania na ważnem swem stanowisku. Byłoby niepolitycznem wyjawić obecnie o co rzecz idzie, zapewniam jednak, że jeżeli hr. Potocki swoją stanowczością osiągnie cel zamierzony, kraj nasz wiele mu będzie zawdzięczał."

Nie pojmujemy, dlaczego szan. korespondent twierdzi, jakoby było rzeczą niepolityczną objaśnić wyraźnie, jakiego przedmiotu dotyczy zanotowana przez niego pogłoska. Otóż chodzi o sprawę decentralizacji zarządów kolejowych. Pan namiestnik stanowczo oświadczył, jak wiadomo, przy okazji przedstawienia się jemu nowej Rady miejskiej, że Lwów otrzyma filialną dyrekcję dla galicyjskich kolei państwowych dróg żelaznych. Późniejsze jednak oświadczenia urzędowe i półurzędowe z wysokich sfer wiedeńskich zaprzeczyły poniekąd słowom pana namiestnika. [illegible] hr. Alfred Potocki miał podczas ostatniego pobytu swojego we Wiedniu uczynić od pomyślnego dla kraju załatwienia sprawy decentralizacji zależnem [illegible] swoje na urzędzie namiestnika cesarskiego w Galicji. Nie notowaliśmy tej pogłoski. Gdy jednak zapisał ją już inny dziennik, to i my ją notujemy, [illegible] prawdziwość, chociaż bardzo prawdopodobną, [illegible] okazała się prawdą.

Presse pisze: „Wskutek pomyślnego postępu robót budowlanych na liniach Galicyjskiej kolei Transwersalnej, nastąpi niebawem organizacja ruchu galicyjskich kolei państwowych. Jak wiadomo, kontrakt, zawarty z galicyjsko-Węgierską koleją żelazną co do administrowania i sprawowania ruchu na liniach państwowych Tarnów-Leluchów i kolei Naddniestrzańskiej, kończy się d. 31. grudnia br., poczem od 1. stycznia 1884 linie te przejdą pod wyłączny zarząd państwa. W przyszłym przeto roku znajdować się będą pod zarządem państwowym w każdym razie obie pomienione linie, dalej kolej Albrechta i przestrzeń Grybów-Zagórz galicyjskiej kolei Transwersalnej, która ma być z pewnością ukończoną w ciągu roku 1883 r. W skład sieci państwowych wejdzie ewentualnie także linia austrjacka kolei Galicyjsko-Węgierskiej, a niezawodnie, chociaż może jeszcze nie w przyszłym roku, to w niedalekiej przyszłości sieć austrjacka kolei Lwowsko-Czerniowieckiej, która wobec nowych konstelacyj stosunków komunikacyjnych w Galicji, nie może ostać się długo jako kolej prywatna, tem mniej, że już teraz ucieka się ciągle do gwarancji państwowej. Dzienniki polskie i czeskie donoszą, że dyrekcja ruchu galicyjskich kolei państwowych ma być we Lwowie utworzoną, [illegible] w Przemyślu, zaś w Krakowie, we Lwowie i Czerniowcach niższe urzędy kolejowe. Jakiekolwiek uchwały zapadną w sprawie nowej organizacji ruchu państwowego, pewnem jest dzisiaj, że do tej chwili żadnych podobnych nie powzięto uchwał. Przed jesienią też nie zapadnie prawdopodobnie żadna uchwała. Że zarząd centralny wszystkich kolei państwowych będzie zostawiony w Wiedniu, wiadomo już z zapewnienia, danego przez prezydenta ministrów burmistrzowi wiedeńskiemu. Z tego można supponować, że i Rada państwowych kolei żelaznych dla północno-wschodniej części będzie miała swoją siedzibę w Wiedniu, należy też oczekiwać, że ze względu na rozmiary, jakie przybierze sieć państwowa, wskutek wcielenia do niej galicyjskich kolei państwowych, Rada państwowych kolei zostanie odpowiednio wzmocnioną. Specjalne interesa linij galicyjskich mogłyby być dostatecznie strzeżone przez utworzenie dla nich stałego komitetu, który mógłby funkcjonować niezależnie od komitetu, jaki istnieje dla sieci zachodniej."

* * *

Jak oceniają Czesi tendencje i przebieg wiecu ruskiego, widzimy z tego, co pisze wiedeński korespondent *Politiki*:

„Wiec ruski odbył się według programu. Nasi fakcjoniści (centraliści), z predylekcją wypatrujący Rusinów w ogień. Bóg wie jakiej spodziewali się demonstracji, i byliby ręce zacierali, gdyby ten wiec był podobnym do ich wieców w sali zofińskiej, a zwłaszcza gdyby się Rusini oświadczyli w zasadzie za polityką [illegible]. Ale nic z tego wszystkiego.

„A znać Rusinom świta już przecie w głowie, że to niegodnie dla nich grać rolę słowiańskich centralistów, co [illegible] „druhom" gorące kartofle z żaru dobywają.

„Cytujmy np.: „Prof. Wachnianin, jeden z przewódców ruskich, bardzo ostro krytykował postępowanie centralistów — zwłaszcza zaś Herbsta — którzy Rusinów wyzyskiwali, gdy ze jeszcze 16 posłów w Radzie państwa mieli. Rusini żądali wówczas ustawy dla mniejszości (Minoritätsgesetz), zapewniającej im prawa narodowe; Herbst jednakowoż w adresie do cesarza ani słowem nie wspomniał o Rusinach, i [illegible] w Austrji narodów [illegible] samo panować chcieli w Austrji:" — cytując to, możemy tylko obiecywać, że ruscy posłowie [illegible] nie zapomną [illegible] tego poznania, tylko szli ślepo za podstępnemi radami swego złomka, herbstowskiego adjutanta, kanonika Juzczyńskiego, i na ośle brnęli za koteją herbstowską, kiedy [illegible] bolem i gorczą patrzała na to bezwładna wówczas część ruska za Auersperga II. i przez centralistyczną większość deptana i wykpiwana mniejszość,

składająca się z Polaków, stronnictwa prawa i narodowców morawskich — a która zaiste nie zaniedbywała nawoływać Rusinów do nawrotu.

„Niechaj tedy dzisiaj Rusini biją się w piersi publicznie i wołają: *mea culpa, mea maxima culpa!* — ale też niechaj się nie dziwią, gdy im polscy współrodacy nie bardzo dowierzają. Co jednak wcale nie wykłucza dojścia do wzajemnego porozumienia w interesie kraju i państwa, — juścić jednak nie powinni nadal Rusini używać takiego obrażającego tonu względem Polaków, jak to niestety czynili na wiecu, gdyż niezdałemi na nic i niesłusznemi rekryminacjami Rusini z pewnością nie poprawią swego położenia."

* * *

Cholera coraz bardziej rozszerza się w Egipcie. W Damiecie, głównem siedlisku epidemii, umiera dziennie ponad 100 ludzi; jest to śmiertelność wielka, jeżeli się zważy, że Damietta nie liczy więcej nad 40.000 mieszkańców. Państwa nadmorskie czynią bardzo wiele, aby zapobiedz rozprzestrzenieniu się epidemii, prym w tym względzie wiedzie Francja, która z nadzwyczajną energią przeprowadza środki zaradcze przeciw grożącemu całej Europie niebezpieczeństwu, podczas gdy Anglia z egoizmu dla materjalnych swych korzyści, jak o tem wczoraj już pisaliśmy, stara się paraliżować działalność innych mocarstw. Ale gdzież obecnie na świecie, a szczególnie w polityce szukać istotnie czystych motywów działania? Zawsze dołączą się do nich jakieś względy uboczne, które zaciemniają bezinteresowność akcji. Tak i z postępowaniem Francji w sprawie epidemii. Rząd francuski nie może przenieść na sobie, żeby nie tryumfować nad Anglikami i nie przypomnieć Europie, że zupełnie byłoby inaczej, gdyby Francja przed rokiem była interweniowała w Egipcie. *Voltaire* tak pisze:

„Zerwanie francusko-angielskiego kondominium w Egipcie nieprzewidziany wywołało skutek. Dotąd wszystkie środki ostrożności, przedsiębrane przez międzynarodową komisję w Konstantynopolu przeciw zawleczeniu cholery indyjskiej nad brzegi Nilu, były sumiennie wykonywane, do czego najwięcej przyczyniały się wpływy francuskie.

„Po zajęciu Egiptu przez Anglików miejsce energii zajęła opieszałość co do najzwyklejszych środków ostrożności. Angielski delegat w Aleksandrji sprzeciwił się przepisom zdrowotnym uchwalonym przez radę sanitarną w Konstantynopolu, naznaczywszy, że rzekome interesa angielskiego narodu powinne być tak samo uwzględniane, jak zdrowotność publiczna, i że te interesa ucierpiałyby przez wykonywanie przepisów rady sanitarnej. Jeżeli rzeczywiście zdanie takie wygłosił delegat angielski, natenczas zasługuje ono na napiętnowanie przez wszystkie narody cywilizowane. Już Turcja wystąpiła przeciw tak karygodnej indyferencji. Tej obojętności Anglików mamy do zawdzięczenia, że cholera grasuje teraz już w Damiecie i zagraża brzegom morza Śródziemnego. I tak po roku widzimy smutne skutki tego, że Francja nie interweniowała w Egipcie."

* * *

Wybór socjalisty Bebla w Hamburgu, jakkolwiek tylko przeszedł większością 90 głosów, a który postradał swój mandat przed dwoma laty, jest przedmiotem polemiki między fortschritlerami a nacjonal-liberałami. Jedni i drudzy wylewają łzy gorzkie, że dali zwyciężyć socjaliście. Zwycięztwo Bebel ma przeważnie zawdzięczać temu, że część liberałów i prawie wszyscy konserwatyści wstrzymali się od głosowania. *Voss. Ztg.* skarży się, że już po raz piąty ten sam okręg z nienawiści do „postępowców" wybiera socjalistę. Jeszcze bardziej melancholicznie zapatrują się „nasi najserdeczniejsi" na nowellę kościelno-polityczną. Uważają ją za klęskę Gosslera, a zapatrywania ich są tak czarne, jak gdyby państwo Niemieckie zachwiało się w swych posadach. Indywidualizm krajów niemieckich coraz żywiej zaczyna się objawiać, a właśnie ten indywidualizm uważa *Nordd. Allg. Ztg.* za jedyne źródło wszystkich błędów.

W *Schl. Ztg.* opisuje korespondent tego dziennika rozmowę swoją z pewną „znakomitą osobą, stojącą w bliskich stosunkach z papieżem Leonem XIII." Tenże miał stanowczo oświadczyć korespondentowi, że Prusy są w przededniu *modus vivendi* z kurją. Wbrew ostrzeżeniom, że walka znowu się rozpocznie, papież Leon XIII. jest przeświadczony, że Prusy wykonają przyrzeczenia, złożone w Izbie posłów przez ministra Gosslera, i w ten sposób stworzą podstawę do rokowań, mających na celu ostateczne porozumienie.

* * *

Po raz pierwszy dopiero spotykamy się z tekstem mowy Czyczeryna, którą wypowiedział w czasie koronacji carskiej na bankiecie, wydanym przez Radę miasta Moskwy dla gołow innych miast moskiewskich. Mowę tę podaje mianowicie Aksakow w swojej *Rusi*, szkicując ją w ten sposób:

„Dzięki radośnej uroczystości narodowej zebraliśmy się tutaj ze wszystkich krańców Moskwy. Czyż jednak zebranie nasze może mieć głębsze znaczenie, jeżeli nie będzie podstawą do zjednoczenia się? jeżeli, bez związku, bez planu, myśleć i działać ciągle będziemy dalej? Nie jest-że to przyczyną owej mizerji, która sprowadziła zbrodnię 13. maja, a która to zbrodnia zmusza nas strzedz cara jak oka w głowie i cieszyć się, jeżeli dzień przejdzie bez nieszczęśliwego wypadku?

Przeciw opłakanym tym stosunkom, bez pomocy społeczeństwa rząd sam nie potrafi walczyć, chociażby posługiwał się nie wiedzieć jakiemi środkami. Stwierdzono to urzędownie. Tylko połączone usiłowania przedstawicieli samorządu w stworzonych przez sam rząd samoistnych centrach życia i działalności mogą tu jedynie pomódz. Z własnej inicjatywy musimy się połączyć przeciw nieprzyjaciołom publicznego porządku.

Jest-że atoli pomoc społeczeństwa możliwą, jeżeli — że użyję wyrażenia Piotra Wielkiego, podobni jesteśmy do zburzonego budynku mieszkalnego i nie doszliśmy do jedności myśli i kierunku?

Rząd wzywa nas, żąda naszej pomocy, nietylko w sprawach wewnętrznych, ale także do nowych zagranicznych przedsięwzięć, których oczekiwać należy w niezbyt dalekiej przyszłości. Cóż odpowiemy? Każdy będzie wtedy radził, co mu w tejże chwili przyjdzie na myśl, ale żadna myśl nie będzie obrobioną, omówioną, skontrolowaną. Nie chodzi o prawa, my nie żądamy żadnych praw, musimy jednak być gotowi, wezwaniu rządu uczynić zadość. Nasze dzisiejsze zebranie nie pozostanie bez rezultatu, jeżeli przeniknie nas tylko świadomość powszechnej łączności, wszystkich nas ożywiającej miłości do tronu i ojczyzny i konieczność łącznego działania, albowiem duch nie zna żadnych granic, łączy on w organiczną całość ludzi, oddalonych od siebie o wiorst tysiące."

Po przeczytaniu mowy tej, którą podaliśmy w dosłownym z *Rusi* przekładzie, przyjdzie czytelnik niewątpliwie do dwojakiego wniosku: albo tekst jej został w *Rusi* sfałszowanym, albo też, jeżeli jest wiernie podanym, niepotrzebnego narobiła mowa Czyczeryna w prasie europejskiej hałasu, jest bowiem bardzo bladą a ustęp jej: „my nie żądamy żadnych praw", najwięcej właśnie świadczący o nieautentyczności tekstu, mógłby śmiało zdobić pierwszą lepszą elukubrację p. Katkowa.

* * *

Z czasu pobytu arcyks. Karola Ludwika w Warszawie, donoszą do *N. Ref.* fakt dosyć ciekawy. Arcyksiążę objawił zamiar zwiedzenia Wilanowa. Uprzedzona o tem hr. Potocka, właścicielka Wilanowa, zaprosiła swych krewnych celem uroczystego podjęcia arcyksięstwa. Dowiedział się jednak o tem były gubernator kijowski, Czertkow, i oświadczył, że wolą jest arcyksięcia, aby go przyjmowała sama tylko hr. Potocka. Było to kłamstwo — żądaniu Czertkowa uczyniono jednak zadość. Kłamstwo zdemaskowała sama arcyksiężna, zapytawszy, dla czego nie przedstawia jej hrabina nikogo ze swoich krewnych, na co otrzymała odpowiedź, że tego w imieniu samych arcyksięstwa wzbroniono.

Czertkow wyznaczony był do towarzyszenia arcyksięstwu w ciągu całej podróży. Jest to fakt charakterystyczny, dowodzący, jak starano się o to, aby brat cesarza austrjackiego jak najmniej z Polakami się zetknął.

Większego jeszcze nietaktu dopuścił się wicekonsul austrjacki p. Pietschke. (Właściwie Pieczka, jest on synem górala od Zakopanego) Panu temu zdało się, że mowa, którą w imieniu austrjackich obywateli, w Królestwie zamieszkałych, wygłosił hr. Hubert Krasiński, witając arcyksięstwo na dworcu, uważać musi rząd moskiewski za objaw dla siebie nieprzychylny, udał się zatem z ogromnemi przeprosinami do oberpolicmajstra Buturlina i p. o. jenerał-gubernatora, Krüdenera, występując oficjalnie jako reprezentant rządu austrjackiego.

A przecież mowa hr. Krasińskiego przeszła w całości cenzurę moskiewską i wydrukowaną została we wszystkich warszawskich pismach.

* * *

Dnia 30. czerwca — jak zwykle co roku — odbył się w Londynie bankiet klubu Cobdena. Sama już okoliczność, że Chamberlain przewodniczył na bankiecie i że wielu znakomitych whigów wystąpiło z klubu, dodaje zebraniu temu szczególniejszego interesu, który potęguje jeszcze bardziej mowa Chamberlaina. Ton przemówienia jego był niezwykle radykalny, co tem więcej jest uwagi godnem, że Chamberlain jest członkiem gabinetu.

W toaście na cześć klubu Cobdena rozwijał mowca szczegółowo zasady polityczne Cobdena, które opierają się na konieczności pełnego zaufania do ludu. Jest to — zdaniem mowcy — najważniejszem znamieniem radykałów. Cobden głosił między innemi powszechne prawo głosowania, możliwie równe okręgi wyborcze, wynagradzanie członków parlamentu, wolność szkoły, świecką naukę przez organa państwowe i jak najszersze zastosowanie równouprawnienia religijnego. Zasady Cobdena stanowią program radykałów angielskich. Jeżeli whigowie oddzielą się od radykałów i nie będą chcieli ich popierać w powolnem przeprowadzaniu reform, zrodzi się to niebezpieczeństwo, że reforma weźmie na się kształty rewolucji.

Następni mowcy, między innymi lord Houghton, krytykowali nader ostro wystąpienie wybitnych whigów z klubu, skoro polityczne i ekonomiczne zasady jego może podzielać każdy mąż liberalny.

Mowy Chamberlaina i Houghtona przyjęte zostały hucznemi oklaskami.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Zakopane d. 30. czerwca.

(*h.*) Zwykle spóźniony sezon zakopański już się nareszcie rozpoczął z dniem dzisiejszym. Powiadam — z dniem dzisiejszym, bo dziś w południe przybył uwielbiany przez górali „król Tatrów." A przybyciu jego towarzyszy cudowna pogoda przy cieple 17° R., które łagodzi przyjemny wietrzyk górski.

Z przybyciem dr. Chałubińskiego i delegatów Towarzystwa tatrzańskiego (którzy zapewne nie omieszkają dziś lub jutro nadjechać i otworzyć do użytku publicznego kasyno, czyli t. z. Dwór zakopański) rozpoczyna się nowe życie w tem rozkosznem ustroniu i stolicy gór naszych (bez przesądzania wartości znaczenia oficjalnej stolicy — Nowego Targu!). A kto nie wierzy

---

KALEJDOSKOP

przez autora „Marzycieli".

(Z tomu I. rozdział XII).

Hrabia Leon Zaniewicz i jego przyjaciel

(Ciąg dalszy.)

Nie darmo mówią wszystkie języki cywilizowane, że tylko początek jest trudny. Postaw pierwszy krok szczęśliwie, następne pójdą jak z płatka. Po pierwszym toaście dalsze posypały się jak z rogu obfitości. Najpierw odpowiadając i dziękując hrabiemu, starosta wzniósł toast na pomyślność kraju w ogólności, a marszałka w szczególności; po nim jeden z księży łacińskich pił za zdrowie tych Rusinów, którzy z Polakami zawsze zgodnie idą; jakiś Rusin odpowiedział, że oba narody bratnie powinne wspierać się jak dwie ręce jednego ciała; Erazm Leszczyński pił zdrowie całego powiatu; inny mowca wzniósł toast na cześć Rady powiatowej, a z pół tuzina dalszych mowców wychylało kielichy na pomyślność nowych osób lub korporacji.

Pan Piórkiewicz notował wszyskie mowy, przemówienie marszałka dosłownie nawet odstenografował, wkrótce jednak w sali zrobiło się tak gwarno, że już nic więcej nie mógł usłyszeć. Ten chciał mówić to, tamten owo, a każdy usiłował drugiego przekrzyczeć. Wśród tego szampan lał się strumieniem, muzyka pod oknami wygrywała fanfary, grzmot moździerzy nie ustawał, słowem w Hetmanowce tak było wesoło, jakby ludziom tu zebranym do szczęścia nic więcej nie brakowało.

Dobry już chaos panował, gdy jeden z najgrubszych szlachciców głosem tubalnym wzniósł toast: Kochajmy się! — Słowa te tak krótkie, a tak niebezpieczne dla każdego Polaka, były iskrą w skład prochu rzuconą. Odtąd w sali był nie krzyk lecz ryk, co włościan tak przestraszyło, że się coprędzej wynieśli. Szlachta porwawszy się z miejsc swoich, całowała się i piła, aby po chwili znowu pić i znowu się całować.

— Jedźmy! — rzekł Zygmunt do Erazma. — Dosyć już tych wrażeń.

— Jedźmy! — potwierdził Erazm. — Ale musimy wynieść się po angielsku, żeby nas przemocą nie zatrzymano.

Zygmunt wziąwszy przyjaciela pod ramię sprowadził go na dół. W kwadrans jechali drogą do Grzywina wiodącą.

— I cóż powiesz o naszym marszałku? — Erazm zapytał.

— Zdaje mi się, że to wielki filut!... Całe jego przemówienie widocznie do tego zmierzało żeby go do Rady państwa wybrali.

— I mnie się tak zdaje.

— A wybiorą go?

— Niewątpliwie. Da jeszcze jeden taki objad, potem wszystkim szlachcicom zrobi wizytę we fraku i rzecz skończona.

— Więc takiemi środkami można mandat pozyskać? — Zygmunt ze zdziwieniem zapytał.

— Najłatwiej! Wszak pamiętasz łacińską sentencję: *Mundus vult decipi.*

(Z tomu II. Rozdział VII).

Partja taroka.

We wspaniałym hotelu Imperial, na pierwszem piętrze, hr. Leon Zaniewicz od przyjazdu do Wiednia zajmował obszerny apartament. Inni członkowie delegacji polskiej mieścili się po większej części w hotelu Francuzkim, jako najbliższym parlamentu; hrabia jednak, który córce niedarmo powtarzał, że człowiek przyszłość mający, nie powinien się „ankanaljować" mieszkał w hotelu nierównie droższym, gdzie zazwyczaj stawała magnaterja węgierska. Na posiedzenia jeździł remizą hotelową, lub szedł pieszo, a tylko w nader rzadkich wypadkach, n. p. jeźli go deszcz kiedy w drodze złapał, wsiadał do fjakra. Prócz służby hotelowej, miał swojego Dżona, który dobrze mówił po niemiecku, Izabella zaś przywiozła ze sobą swoją pannę służącą.

Herbatki hrabiego, były zawsze bardzo ożywione. Prócz członków delegacji, pojawiali się na nich ministrowie, attachés poselstw obcych, znakomitości świata arystokratycznego, z którym hrabia żywe stosunki utrzymywał. Z ministrów bywał najczęściej minister spraw wewnętrznych. Z tym musiał być hrabia na stopie najlepszej, skoro gdziekolwiek się spotkali, czy to w jakim salonie, w mieście lub w parlamencie, zawsze serdecznie się przywitawszy, długo z sobą rozmawiali. Nie jeden z delegatów zazdrościł tego hrabiemu i nie jeden prosił go o protekcję do ministra. Hrabia umiał zawsze tak przyrzec, że właściwie do niczego się nie zobowiązywał. Uroczyście upewniał, że z ministrem pomówi, lecz za skutek nie ręczył. Już to odkąd do Wiednia przyjechał, zrobił się jeszcze dyplomatyczniejszym, niż był dawniej. Mówił coraz mniej i ciszej, coraz słodziej się uśmiechał, swobodnych żartów nigdy nie używał, rękę rzadko komu podawał, a tylko z daleka kłaniał się uprzejmie, chodził zawsze czarno ubrany i minę miał bohatersko-ministerjalną.

Pewnego dnia jeszcze w łóżku leżał i fajkę palił, gdy do jego sypialni wszedł Dżon i na palcach się zbliżywszy rzekł cicho:

— Proszę jaśnie pana Pinkas przyjechał.

— A jego tu po co djabli przynieśli?

— Nie wiem, proszę pana hrabiego. Właśnie byłem w bramie jak wchodził, portjer nie chciał go puścić, ale jakem sobie pomyślał, że żyd gotów jeszcze co gadać, powiedziałem, że go pan hrabia zna.

— Dobrześ zrobił Dżon. Gdzie on jest teraz?

— Kazałem mu czekać w salonie, dopóki się pan hrabia nie ubierze.

— Jeszcze mi cebulą i czosnkiem salon zapowietrzy! — mruknął hrabia niechętnie. — Rzecz szczególna! Człowiek miljonowy, a dotąd czuć go prostym żydem... Poproś go tu. Jak zobaczy, że jeszcze w łóżku leżę, prędzej się wyniesie.

Hrabia poprawił sobie poduszki i w postawie na pół siedzącej, oczekiwał przybycia swego przyjaciela. Po chwili wszedł Pinkas.

— A, kochany panie Pinkas, jak się mamy! Proszę niech pan siada tu koło mnie, już sto lat jakeśmy się nie widzieli.

— Prawda, że to tak bardzo dawno. Pan hrabia ani zaglądnie co my tam robimy.

— Bo nie mogę, kochany panie. Rada państwa codzień odbywa posiedzenia, czasem nawet dwa na dzień, prócz tego praca w komisjach i posiedzenia Koła, to nie żarty! Kto mój panie przyjmie na siebie obowiązek służenia krajowi, to powinien go spełnić sumiennie.

(C. d. n.)

Literaci galicyjscy w Warszawie.

Musimy zabrać głos w sprawie bardzo przykrej, lecz zbyt ważnej, ażeby ją można pominąć milczeniem. Idzie tu bowiem o zasady, pielęgnowane w sercach całego społeczeństwa od lat stu, na które mogli się targnąć obcy, lecz nigdy swoi. Od lat stu oddychaliśmy jedną myślą, a kordony jej nie rozdzielały. Czuć i myśleć nie zabraniał nam nikt, a o ile pozwalano pracować nad urzeczywistnieniem pragnień postępu, pracowaliśmy wszędzie, czy to przed kordonem, czy za nim.

Jednym z najsilniejszych czynników, dźwigających naród, była literatura, a względnie prasa. W dobrej czy złej doli ona podtrzymywała ducha, krzepiła go, poiła nadzieją. W miarę potrzeb przybywało nam sił publicystycznych, które z małemi wyjątkami w jednym pracowały kierunku. Ocenialiśmy każdego z pracujących podług jego zdolności i zasług, podług partji do której należał, lecz nigdy podług miejscowości, w której się urodził i uczył.

Przechodziliśmy bardzo ciężkie koleje; smutki ciągnęły nas nieraz aż na brzeg rozpaczy, bieda zaglądała w oczy, a jednak nawet w najuboższym zakątku kraju nigdy nikt nie pożałował rodakowi kawałka choćby łaskawego chleba. Cóż dopiero mówić o wypadku, gdy ktoś z naszych zagnany w odległe własnej ziemi strony, chciał sobie na kawałek chleba zarobić!

Byliśmy bardzo biedni, ale nigdy nienawiść zarobkowa nas nie opanowywała. Aż oto dzisiaj znaleźli się ludzie odważni w złem, któ-

temu, niechby spojrzał na powitanie króla tatrzańskiego przez górali, który wysłali na spotkanie jego banderję konną z dwudziestu junaków aż do Poronina i przy radośnych okrzykach i salwach z rusznic i pistoletów poprowadzili do własnego domu, który ta wśród boru smerekowego zbudował dr. Ch. w guście staropolskim.

Tu owacje, muzyka i radośne przyjęcie z serenadą przeciągną się zapewne do wieczora.

Lubię ja taki objaw wdzięczności ludowej i cieszę się z niego, bo widzę choć w części żywotność, zdrowy zmysł i poczciwe serce tego ludu góralskiego, o którym powiadają, że go nad miarę rozpieścili i zepsuli turyści nasi, a zwłaszcza warszawscy. Górale poważają i kochają dr. Chałubińskiego nie tylko za jego hojność królewską, nie tylko za jego dobry humor i ochoczość w biesiadach i wycieczkach z nimi, ale i za to, że widzą w nim swego dobroczyńcę; on bowiem pono pierwszy nadał dzisiejszy rozgłos Zakopanemu, a szczególniej stale tu od lat kilkunastu nie tylko uczynił to miejsce modnem, że tak powiem, dla szerszej publiczności, a zarazem zwrócił uwagę na jego wartość klimatyczną, ale użył się w braterstwo z góralami, świadcząc hojnie nie tylko oddzielnym osobistościom przy uczatach i wycieczkach, ale dbając i o ich byt późniejszy, przez zaszczepianie instytucyj użytecznych, przez nauczanie uprawy roślin pastewnych i t. p.

A skoro obok upodobania i przypadku przyświecała przy tych działaniach i myśl uczciwa a rozumna, więc za przykładem dr. Ch. idą teraz i inni.

W pierwszym rzędzie tych ludzi, którzy zrozumieli i ocenili wysoką wartość klimatyczną Zakopanego, należy bezsprzecznie postawić dr. Wenantego Piaseckiego, który tu od lat trzech założył stację klimatyczną i zakład hydroterapeutyczny na wielką skalę.

Zakład ten, umieszczony wśród bujnego parku szpilkowego z widokiem na Giewont i dolinę zakopańską, przezwany Klemensówką, składa się z dwóch gmachów, jednego piętrowego wyłącznie mieszkalnego i drugiego t. zw. dworu leczniczego, gdzie są pomieszkania tylko dla osób potrzebujących bliskości kąpieli, które tu zostały urządzone podług najnowszych wymagań hydroterapji — z wielkiem kosztem i starannością. Nazwałem ten zakład wodoleczniczym dlatego tylko, że nazwa ta już się utarła między publicznością; ale kto zna w ogóle dzisiejszy stan hydroterapji (przy której woda jest jednym tylko z głównych czynników leczenia), a zakład dr. Piaseckiego w szczególności, ten wie, że jestto zakład w całem znaczeniu tego wyrazu — przyrodoleczniczy. Uprawia on tego zarówno przyjęty tu system leczenia, jak i zewnętrzne urządzenie, w którem nie brak nawet galerji słonecznych do słonecznych oblewań heliotropii czyli t. zw. kuracji słonecznej.

Znam wiele zakładów hydropatycznych w Europie, ale mało jest między niemi takich, któreby pod względem urządzenia dorównały zakopańskiemu, a jeszcze mniej, któreby mogły go prześcignąć, nie mówiąc już nic o sprzyjających warunkach klimatycznych, które rzadko gdzie się znajdują tak korzystne, bo klimat Zakopanego (mówiąc słowami wydanej świeżo broszury dr. P.) należy do ożywczych, krzepiących i lekko pobudzających klimatów.

Ciekawych w tej mierze odsyłam do wspomnianej broszury, jako też do prac dr. Chałubińskiego, dr. Ściborowskiego, dr. Dobieszewskiego i innych.

Zakład na Klemensówce jest własnością dr. Piaseckiego. Tenże jednocześnie wziął w dzierżawę kąpiele w sąsiedniej Jaszczurówce, której źródła słynne są z tego, że posiadają naturalną ciepłotę 18° R., a które gdyby nie szczędzić nakładu i przez wstrzymanie do nich dopływu zimnych źródeł podnieść ich ciepłotę, mogą mieć przyszłość przed sobą.

Na Klemensówce i we dworze Towarzystwa tatrzańskiego znajdują się dwie przestronne i z gustem urządzone sale, których by nie pogardził ani Lwów, ani Kraków. W nich to się odbywają odczyty, koncerta, zgromadzenia, zabawy — słowem, tu się koncentruje ruch towarzyski Zakopanego, o którym mam nadzieję w ciągu tego sezonu udzielić parę szczegółów, gdy tu zabrzmi sezon będą na uwagę. Tymczasem wycieczki w góry już się rozpoczęły, a korespondent wasz miał już przyjemność po smutnym i zapłakanym tygodniu słoty odwiedzić przy na stałej pięknej pogodzie — przepiękne turnie, i dotrzeć do źródeł Czarnego i Białego Dunajca.

Warszawa d. 1. lipca.

Jenerał-gubernator Hurko przybędzie do Warszawy dopiero za kilka tygodni, obecnie udaje się do Petersburga, gdzie mu udzielą stosownych informacyj. Naturalnie niepodobna z góry osądzić, jakim będzie nowy gubernator, lecz co do wskazówek, jakie zostaną wydane w Petersburgu, to nie możemy ani na chwilę wątpić, iż nie będą one skierowane ku zwolnieniu więzów, w jakich dziś kraj się znajduje. Partja naszych wrogów zbyt jeszcze silna, ażebyśmy się mogli łudzić różowemi nadziejami.

O ile wojsko jest z nominacji Hurki zadowolone, bo będzie miało dowództwo istotnie dzielnego — o tyle w sferach urzędniczych panuje prawdziwy niepokój. Głośno mówią, że wkrótce nastąpią znaczne zmiany w sferach administracyjnych i policyjnych. Ogólnem jest życzeniem, ażeby w skutek przypuszczalnych zmian nie wyjęto Buturlina. Natomiast Własowskiego radziby się wszyscy pozbyć.

Z Puchlina spodziewają się lada dzień — nie wiadomo co jego powrót znaczy. Najwięcej wiarogodności ma za sobą wiadomość, iż przybywa on dla zdania urzędu swemu tymczasowemu zastępcy, dopiero w czasie urlopu zadecydują czy powróci czy nie.

W ogóle w sprawach szkolnych mają nastąpić ważne zmiany. Czy na lepsze — i o tem wątpimy. Już dziś obecnych przyjęć pozwala uczniów i studentów w władze szkolne muszą sprawować istną policję. Do tego dołączył się jeszcze smutny fakt szpiegostwa. Rozmowy toczone w gronie samych studentów są natychmiast wiadome przełożonym — a przełożeni niekoniecznie w tajemnicy się w te sprawy.

Dobry obrót wzięły tylko dwie sprawy.

Oto pozwolono po wakacjach składać egzamina tym, którzy do nich obecnie nie przystąpili. Zwyczaj to dawny — a w tym roku po raz pierwszy władze rozporządzenie przeciwne. Obecnie je cofnięto.

Druga sprawa tyczy się owych sześciu studentów wywiezionych z Petersburga, za inicjatywę buntu. Nazwiska ich podałem wam zaraz po ich wywiezieniu. Zamknięci w więzieniu, nie wiedząc jaki zarzut im właściwie zostanie zrobiony, dostali nagle wiadomość, że są wolni i w ciągu 36 godzin mają opuścić Petersburg, udając się do miejsca pierwotnego zamieszkania. Za całe uwięzienie powiedziano im: „przepraszamy!"

Funduszów na drogę im nie dano — i gdyby nie dawniejsze składki kolegów — dość nawet znaczne — byliby pozbawieni możności powrotu. A pobyt w całem ich nieszczęściu było szczęście. W Moskwie nietrudno bez winy i wyraźnych dowodów dostać się choćby na Sybir.

Pobyt nuncjusza Vannutellego nie zaznaczył się niczem szczególnem. Ogół zachował się zimno — bo inaczej nie wolno. Zresztą wszyscy są już umęczeni ciągłem wyczekiwaniem czegoś niepewnego. Kraj cały stoi jak na wulkanie. Niepodobna przewidzieć, czy nam dadzą spokój czyli też nie.

Rząd obrał nową drogę — czy skarbienia sobie łaski, czy urągania — bo obiecuje podekorować wybitniejsze osobistości.

Sprawa odbudowania teatru wcale źle się przedstawia. Ogólny fundusz jaki na ten cel podała dyrekcja, jest dziewięćdziesiąt tysięcy rubli wystarczających i zabezpieczenia i przedstawienia. Na pozwolenie zbierania składek długo by trzeba czekać. Zależy ono od ministra. Samo zresztą odbudowanie teatru na dawnem miejscu. jest niemal niepodobieństwem. Wszakże to pewne niebezpieczeństwo.

Śledztwo nie dało dotąd żadnego rezultatu. Siedmdziesięciu dwóch rozmieszczonych w zaaresztowanych z czasie pożaru siedzi w więzieniu, a są to sami amnestjonowani z okazji koronacji.

Miłe stosunki.

Paryż d. 29. czerwca.

Prasa skrajna domaga się jak najobszerniejszej amnestji w dniu 14. lipca. Należy się spodziewać, że rząd nie usłucha tych wezwań — mimo doświadczenia przekonały, że zbrodniarze są niepoprawni, dość przypomnieć, ostatnią amnestję, zdobytą potęgą wymowy i wpływem Gambetty, a powróceni zbrodniarze z Nowej Kaledonii, zamiast wrócić się do pracy, rozpoczęli najsilniejszą agitację przeciw ustalonemu porządkowi; dlatego nie możemy się dość wydziwić, że znajdują się jeszcze ludzie, którzy przy rozprawach nad prawem o niepoprawnych zbrodniarzach sami śmieją zabierać głos w ich obronie.

Istotnie rozprawy nad tem prawem dają chlubne świadectwo troskliwości, z jaką członkowie parlamentu usiłują zasłonić nawet najwstrętniejsze osobistości przeciw samowoli rządu, który ich pozbywać się chce. Projekt prawa chce, aby zbrodniarze po pewnej liczbie występków byli wysełani do odległych kolonii bez sądu. Oponenci projektu prawa utrzymują: że potrzebna jest zgoda sądu, a przeciwnicy odpowiadają: zgoda — ale na to potrzeba wyroku sądu. W tym duchu toczyły się rozprawy nad paragrafem 4. ale ostatecznie projekt komisji łącznie z rządem odniósł zwycięztwo i wysełanie zbrodniarzy będzie obowiązkowe po pewnej liczbie dokonanych występków.

Godne uwagi jest to, że monarchiści z najskrajniejszą lewicą głosowali przeciw projektowi rządowemu, łatwo odgadnąć — dla czego? Jedni nie będą mieli czem straszyć ludzi spokojnych a trwożliwych, drudzy zaś mogą utracić najczynniejsze narzędzia do agitacji podczas wyborów i zebrań tak zwanych ludowych.

Rada miejska nie ustaje w swej nienawiści do religii, i po wielu naleganiach wymogła, że zaszczytne posłannictwo kapelanów przy szpitalach zostało zniesione. Z powodu takiego nadżycia sędziwy kardynał arcybiskup paryzki, wydał list pasterski pełen godności i namaszczenia, wzywając proboszczów, aby urządzili obsługę religijną po szpitalach.

Zapowiedziana jest wizyta 150 znakomitych Węgrów do Paryża, gdzie świat literacki przygotowuje im świetne przyjęcie na znak przyjaźni dwóch narodów.

Jutro o godz. 3. po północy ma wyruszyć z pracowni p. Thiebaut na Ternach olbrzymia statua z bronzu, przedstawiająca Rzeczpospolitą. Do przewiezienia ma być użytych 25 koni. Ciężar ważący 24 tysiące kilogramów, ma przebyć ulicę Villiers, bulwar tego imienia, bulwar Malesherbes, ulicę Królewską, Rivoli Turbigo do placu Rzeczypospolitej, którego będzie stanowić ozdobę.

Ziemie polskie.

O znanej sprawie studenta Nostitz-Jackowskiego, który dyrektorowi swemu, Lebiediewowi wymierzył policzek, *Dzien. Pozn.* otrzymuje z Warszawy następujące szczegóły:

Szczupła sala sądu w Włocławku napełniła się d. 23. b. m. doborową publicznością. Znowu przed kratkami sądu starły się dwa pierwiastki etyczne: szlachetne uczucie polskiego młodzieńca z nawpół dzikiemi popędami moskiewskiego urzędnika.

Na ławie oskarzonych zasiadł Aleksander Nostitz-Jackowski, uczeń VII. klasy gimnazjum realnego. Broni go adwokat Pepłowski z Warszawy.

Okoliczności procesu są następujące:

Jackowskiemu nie powodziło się w gimnazjum. Wychowany w tradycji czysto polskiej, niejednokrotnie był narażony na kaprysy profesorów Moskali, ich docinki i prześladowania. Na szczególną zaś niechęć zarobił sobie u dyrektora Lebiediewa, który nie szczędził mu grubiaństw i wymyślań przy najmniejszej sposobności.

Naturalnie takie zachowywanie się dyrektora nie mogło mu zjednać sympatji. Jackowski czuł się zawsze urażonym, unikał Lebiediewa i pragnął jak najprędzej porzucić więzy szkolne i dyrektorskiej arogancji.

Powziąwszy taką decyzję, Jackowski w dniu 19. sierpnia 1682 przyszedł do kancelarji gimnazjalnej z podaniem na piśmie o wydanie mu jego papierów osobistych. Wracając z kancelarji, spotkał na kurytarzu Lebiediewa, który ironicznie zaczął się go pytać, co zamierza robić ze sobą a nie czekając odpowiedzi, z niechęcią dodał: „Czynisz nam pan (wy) zaszczyt, opuszczając nasze gimnazjum", przyczem pchnął go w bok trzymaną w ręku książką.

W tej chwili Jackowski przypomniał sobie wszystkie doznane przykrości, prześladowania. Uczucia wzięły górę, nie panował już nad swoją ręką i dwukrotnem uderzeniem w policzek wymierzył doraźny swój nad Lebiediewem wyrok.

Po wypadku Jackowski natychmiast zawiadomił sam o wszystkiem miejscową policję, a w sądzie do czynu spełnionego przyznał się od razu.

W nadziei, iż śledztwo sądowe dostarczy materjału, obciążającego winę Jackowskiego, urządzono badanie świadków. Powołano ich siedmnastu, w tej liczbie i Lebiediewa, dwóch nauczycieli, sekretarza, jego pomocnika i dziesięciu uczniów. Zbadano zaś tylko ośmiu.

Powołany do świadczenia Lebiediew oznajmił, iż nigdy nie czuł do Jackowskiego żadnej niechęci, nazwał go wprawdzie „dieńszczykiem", „kłamcą" i „baranem", lecz wyrażeń tych nie uważał za nwłaczające i przykre (!), że zaś nie uprzedzał się do podsądnego, to najlepszy na to dowód, iż dał mu korzystne lekcje u pułkownika Wilczyńskiego. Uderzenia zaś książką Lebiediew zaprzeczył.

Inni świadkowie publicznie zadali kłamstwo słowom dyrektora. Lekcje dał Jackowskiemu nie z jakiegoś uczucia przyjaźni, lecz jedynie dlatego, iż Wilczyński prosił go o korepetytora, któryby dobrze władał językiem francuskim a takim był jedynie Jackowski.

Uderzenie zaś książką stwierdził jeden z uczniów, który bojąc się prześladowania dyrektora zeznawał na śledztwie pierwiastkowem, iż Lebiediew lekko tylko dotknął Jackowskiego, na ostatecznej jednak rozprawie sądowej uczucie koleżeństwa zniewoliło go do przyznania istotnej prawdy, iż Lebiediew tak silnie uderzył Jackowskiego, że ten się aż zachwiał.

Powyższe szczegóły charakteryzują faktyczną stronę sprawy. Co do prawnej, to Jackowskiemu wytoczono proces o obelgi słowne i czynne. Wina jednak i kara za pierwsze zostały umorzone na mocy manifestu koronacyjnego, pozostały więc tylko do osądzenia obelgi czynem — spoliczkowanie. Prokurator żądał za nie kary pozbawienia szczególnych praw stanu i osadzenia w więzieniu na rok jeden i cztery miesiące.

Ostatecznie sąd skazał Jackowskiego na cztery miesiące wieży.

Moskwa.

W Archangielsku w wydziale kryminalnym tamtejszej izby sądowej, jak donoszą *Rusk. Wied.* sądzony był w tych dniach cały zastęp spraw o rozmaite nadużycia popełnione przez przedstawicieli administracji miejscowej. Pomiędzy innemi, naczelnik wydziału szenkurskiego zarządu policyjnego, popełnił prawie tyle przewinień przeciw służbie, ile ich przewidział kodeks karny. Inny znów, naczelnik policji mezeńskiej okazał się znakomitym specjalistą co do wyłudzania nieprawych opłat od interesantów. Wykrytych przewinień w tym rodzaju była ilość niezmierna. A ileż to pozostało ich jeszcze w tajemnicy?

* * *

Nieustanne a coraz większe malwersacje, jakie od pewnego czasu praktykują się w rozmaitych instytucjach kredytowych carstwa, i ta okoliczność, iż czyny podobne przechodzą zwykle bezkarnie, gdyż sprawcy ich mają w swych rękach tysiączne a dotychczas zupełne legalne sposoby obejścia prawa, oddawna już skłaniają prasę moskiewską do żądania ostrzejszych w tym względzie przepisów, a któreby uniemożliwiając tego rodzaju malwersacje, czyniły zarazem większą i odpowiedzialność za takie przewinienia. Świeżo wydane przepisy, dotyczące banków akcyjnych i wszelkiego rodzaju instytucyj kredytowych, wzbraniające urzędnikom prowadzenia interesów finansowych, zda się, że w części przynajmniej zapobiegną złemu, aczkolwiek nie usuną go całkowicie. Nie wdając się w bliższe szczegóły tej kwestji, chcemy podać tu przykład, jak dotąd na gruncie legalnym podobne malwersacje odbywały się. Oto co pisze w tym względzie *Nowoje Wremia:* „Łupieżca bankowy, zdefraudowawszy znaczną sumę powierzonych mu pieniędzy, przy pomocy swych kolegów dyskontuje w tymże banku swoje weksle, i defraudacja zamienia się w najzwyczajniejszą pożyczkę. Łupieżca nic nie ryzykuje w podobnym wypadku, i jeżeli szczęście mu służy, wkrótce stać się może uczciwym kapitalistą. Środek to wszakże stosunkowo jeszcze bardzo zwykły, sprawę całą można skomplikować w ten sposób, że zamiast weksli, jako kaucje złożone zostają jakieś papiery procentowe bez wartości, i wówczas sąd ma jeszcze do rozstrzygnięcia nader trudne pytanie, o ile papiery te mają wartość jako gwarancja depozytowa." Przytoczony powyżej przykład jest jasnym dowodem przy obecnej organizacji warunków instytucyj kredytowych, jak łatwą rzeczą dla każdego człowieka złej woli było dokonać bezkarnie choćby największej malwersacji.

Z Izby sądowej.

(*Sprawa Tisza-Eszlar.*)

Z wczorajszego (dziesiątego) dnia rozprawy mamy dopiero telegraficzne relacje, i takowe w odpowiedniej rubryce zamieszczamy.

Natomiast byłoby do zanotowania niejedno intermezzo tego ciekawego procesu, który coraz to bardziej zaognia umysły i rozjątrza antagonizm i nienawiść Węgrów do rasy semickiej. Co prawda, w obecnej chwili sami żydzi dają do tego największej powodu. Jakiekolwiek możnaby wyrobić w sobie przekonanie — każdy pod tym względem jest nieograniczonym panem samego siebie — o tem, kto wywołał proces eszlarski i czy on jest naciągnięty sztucznie przez Węgrów i czy oskarzeni stoją niewinnie pod zarzutem morderstwa, to dzisiaj przyznać trzeba, że nie Węgrzy, nie antisemici krajów korony św. Stefana, ale żydzi sami występują prowokująco, wywołują i w sali sądowej i po za jej ścianami, ciągłe zajścia, które mogą Węgrów roznamiętnić do najwyższego stopnia; nie mówiąc już o tem jak cała prasa, przeważnie wiedeńska, przyczynia się elukubracjami swemi na temat „zdziczenia i barbarzyństwa Węgrów" do oburzenia najspokojniejszych obywateli tego kraju.

Wczoraj wszystkie te dzienniki, gdy się nieudało obrońcom obalić świadectwa Maurycego Scharfa, usiłowały wykazać, że u Maurycego Scharfa zachodzi wypadek „wyrody psychicznej", („Moral insanity" według Mundsley'a) choroby umysłowej rozwijającej się powoli i stopniowo a zasadzającej się w tem, iż jednostka posiada szczególny popęd do czynności, które według kodeksu karnego dzisiejszego są karygodne, a który to popęd w pełnym swym rozwoju objawia się jako wyraźne szaleństwo.

U Maurycego Scharfa ma zachodzić wypadek takiego szczególnego popędu do kłamstwa, dla zaspokojenia którego nie waha się ofiarować życia swojego rodzica.

Niema racji, dla którejby wypadek ten nie mógł zachodzić, ależ niema i dowodów, iż zachodzi istotnie. Tylko na podstawie orzeczenia fachowych psychiatrów, możnaby takie postawić twierdzenie, a wtedy naturalnie zeznanie chłopaka tego byłoby nieważne.

Z drugiej strony i Węgrzy, ciągle rozjuszani, manifestują się także. Prokuratorowi Scheiffertowi, który według ich mniemania okazał się za miękkim wobec żydów, zrobiono niemiłą demonstrację. Młody człowiek Zarandy Stefezius, uchodzący za korespondenta antisemickiego dziennika *Függetlenzeg*, podczas przedstawienia w teatrze, przesłał bawiącemu tamże Scheiffertowi swój bilet wizytowy, w grubiański sposób wystylizowany, z zarzutem, że jest przekupiony przez żydów. Zajście to stało się głośnem, wskutek czego Stefezius, który jest ekscentrycznym antisemitą, za poradą prezydenta miasta wyjechał jak najspieszniej, aby niedać powodu do rozruchów w Nyiregyhaza.

Teatr.

(*Uczuciowi, komedja w 2 aktach Józefa Bliźińskiego).*

Uganianie się za bogatem ożenieniem — temat to wyzyskany już i zużyty. P. Bliziński w nowej swej komedji przedstawił nam ludzi innych, aniżeli takich, jakich codziennie na deskach teatralnych widzimy, ludzi szlachetnych i głęboko uczciwych, dla których nierówności majątkowe są idealną przeszkodą w pozyskaniu szczęścia. To też „Uczuciowym" nadaje poetyczną barwę. Treści sztuki opowiadać nie będziemy, trudno bowiem opisać rodzajowy obrazek, którego zalety polegają na właściwym kolorycie i wykładzie światłocienia. Tak jest— „Uczuciowi" są obrazkiem wcale miłym, który wprawdzie nie dorównuje innym utworom utalentowanego pisarza, ale który posiada nie zaprzeczone zalety tak pod względem charakterystyki osób, jak i naturalnie płynącego djalogu.

Charaktery wprawdzie nie odznaczają się świeżością, nie występują jasno z tła, nie są należycie obrobione, ale są wzięte z życia i dosyć zręcznie naszkicowane. Najlepiej udał się p. Blizińskiemu Achilles Grzmocki, były premier lajtnant pruski, którego z werwą odtworzył p. Zboiński. Radca Kochalski (p. Wojdałowicz) nie jest należycie wyzyskanym, tak samo i jenerałowa (p. German). Dwie pary zakochanych naszkicowane są sympatycznie. Tyle co do osób działających.

Pod względem budowy „Uczuciowi" szwankują. Ekspozycja jest za długą i niejasną, co widza cokolwiek nuży, a i w drugim akcie nie wyzyskał autor należycie sytuacyj, choć są w nim sceny zręczne i dobrze przeprowadzone.

Sztukę przyjęto sympatycznie, autora po drugim akcie wywołano.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 3. Lipca.

* **Wczoraj** mieliśmy nawalną ulewę i burzę z piorunami. Tucza trwała krótko. — Dziś piękna pogoda.

* **Teatr.** Dzisiaj we wtorek dnia 3. lipca „Wesoła wojna", op. komiczna w 3 aktach Straussa.

Jutro we środę d. 4. lipca, „Przezorna mama", kom. w 3 a. J. Blizińskiego. Główne role wykonają: panie Asspergerowa, Woleńska, German; pp. Zbeiński, Woleński, Kwieciński i Zamojski.

Dzisiaj pociągiem popołudniowym wyjeżdża część artystów dramatu do Krynicy.

Pierwsze przedstawienie odbędzie się tam we czwartek 5. lipca. — Odegrane zostaną „Rozbitki". W sobotę d. 7. lipca „Grube ryby". — W niedzielę d. 8. lipca „Wróble".

* **Ze sztuki.** W czasopiśmie *L'Art* poświęconem sztuce, znajdujemy w zeszycie majowym bardzo pochlebną wzmiankę o młodym artyście polskim Feliksie Jasińskim. Jestto 21-letni młodzieniec, uczeń szkoły sztuk pięknych w Paryżu. Wystawił on w tegorocznym salonie aquafortę, reprodukcję obrazu Marinsa Roy, p. t. „Ne bouge pas!" która zyskała ogólne uznanie i podziw nawet dla młodego talentu. *L'Art* zamieszcza staloryt tego pięknego tchnącego prawdą i życiem dzieła pędzla. P. Jasiński jest wnukiem ś. p. Minhejmera, zasłużonego rytownika warszawskiego, a synem Stanisława Jasińskiego, mieszkającego w Brukselli, gdzie zdobył sobie świetną pozycję w świecie finansowym.

---

rzy śmiało, bez ogródek zawołali w Warszawie: Precz z Galicjanami, którzy tu przybyli dla pracy, bo my chcemy sami wszystko zjeść, nawet to, czegośmy nie zarobili. Szło tu głównie o galicyjskich literatów, pracujących od lat kilkunastu w Warszawie.

Czytając takie artykuły w niektórych organach prasy warszawskiej, mógłby kto myśleć, że z Galicji wyruszyła cała emigracja literacka, że jest ich tam co niemiara i żyją na łaskawym chlebie, co znowu przynosi literatom warszawskim znaczny uszczerbek.

Tymczasem rzecz tak się ma:

Literatów-Galicjan jest w Warszawie około dziesięciu. Nie zjechali oni razem, lecz po jednemu w ciągu lat piętnastu. Każdy po przybyciu zabierał się do pracy, bardzo nieraz mozolnej i ile sił starczyło wypływał na wierzch. Nie zajmują oni tu bardzo wpływowych stanowisk; wybitniejszych, znanych ogółowi jest zaledwo trzech lub czterech. Każdy przybywał z dorobkiem literackim co prawda nie wielkim, lecz dawał na co go stać było — a ocena należała do Warszawiaków. Jeśli który wzbił się wyżej, zawdzięcza to pracy i uznaniu, jakie znalazł pośród publiczności i literatów warszawskich.

Z tego tytułu nie może przecież nikt robić Galicjanom zarzutu. Jeśliby który z nich był bez zdolności — wolno go było zgnębić, pracy nie dać. Zresztą każdy z nich na życie sobie zarabiał i zarabia — darmo tu nikt nikomu nie dał dwóch groszy.

Jeszcze jedno dodamy: oto żaden z literatów galicyjskich niedopuścił się na gruncie warszawskim żadnej nieuczciwości. Wolno im przyznać zdolność lub nie, zarzutów niemoralnych uczynić nikt nie może.

Nikt nigdy nie skarżył się na napływ Galicjan do Warszawy — przeciwnie radzi byli ich pracy w każdym zawodzie, a już najbardziej w dziennikarstwie. Przyzna bowiem każdy, że wobec warunków swobody konstytucyjnej mamy daleko większą możność i łatwość wykształcenia się, możemy się uczyć systematycznie wielu rzeczy w Warszawie zabronionych — w dziennikarstwie mamy sposobność nabrać rutyny szerszej, swobodniejszej. Zresztą już sama znajomość ustroju naszej prowincji jest w dziennikarstwie warszawskiem pożądaną.

Takie były stosunki aż do niedawna.

Aż oto występuje *Przegląd tygodniowy* — po swojemu — z powiastką zatytułowaną „Nowi ludzi", w której od początku do końca sypie obelgami na literatów galicyjskich. Wywłócza sprawy zakulisowe, ciska błotem na najrozliczniejsze osobistości, zagląda przez dziurkę od klucza do pożycia domowego — słowem wyjeżdża z całym arsenałem nieuczciwości i co chwila odsłania ujemne strony literatów z Galicji.

Autor nie szczędzi nam obelg — bo to jego specjalność. Nawet używanie pseudonimów uważa za zbrodnię, bo powiada, iż poza niemi ukrywamy nieraz nieuczciwe„nazwisko"—sam naturalnie podpisuje się pseudonimem *Nul* — choć dobrze każdemu wiadomo kto się poza tą tarczą słomianą kryje.

Bohater powieści p. Wiślickiego, Kamil Widzki, łączy w sobie wszystko, co tylko może być najgorszego. Głupi, nieuk, zarozumialec, pochlebca i płaz, dalej oszust i złodziej wobec własnej matki, protegowany przez pewną osobistość z Krakowa (a pochodzi sam ze Lwowa) przybywa do Warszawy. Przekonań nie ma żadnych, patrzy tylko gdzieby można coś bez pracy skorzystać. Zdobywa sobie zaufanie i życzliwość pewnego redaktora pisma tygodniowego, płaszczy się przed nim, wkrada się w łaskę — w końcu ruguje go z redaktorstwa i sam zostaje redaktorem, nie zważając, że jego dobrodziej był człowiekiem pełnym zasług i w dodatku chorowitym suchotnikiem.

Zakończenie to jest wymierzone przeciwko znanej w Warszawie osobistości literata-lwowianina — a dodajmy w tej chwili, jest najniegodziwszym paszkwilem. Pan Wiślicki palcem wskazał na zbezczeszczonego człowieka, któremu dotąd nikt nic nieuczciwego nie zarzucił, który jest powszechnie lubianym. Każdemu wolno się domyślać — tylko dotknięty nie może się bronić — bo nazwiska jego nie wymieniono.

Pocisk wymierzony przeciwko jednemu, otoczony jest ogniem rotowym przeciwko wszystkim Galicjanom w Warszawie.

Nie wdając się w szczegółową polemikę odpowiemy tylko coś o naszem zachowaniu się wobec Warszawiaków i w ogóle wszystkich tych, którzy z za kordonu przybyli. Emigracja z Królestwa w Galicji jest bardzo liczna.

W pierwszych chwilach nie pracy, lecz chleba szukali, bo rozbici i wyrzuceni z swej dzielnicy rozumieli, iż przedewszystkiem u swoich należy szukać gościnności. Nie żałowaliśmy im chleba nigdy — chociaż o biedzie u nas tak wiele, tak często się mówi. Proszę dziś przejrzeć listę pracujących w Wydziale krajowym i bankach, a bodaj czy nie połowa tychże pochodzi z za kordonu. Literatów i dziennikarzy z Królestwa i Warszawy mamy też niemało. Co gorsza, są pomiędzy nimi ludzie nieuczciwi, którzy pierwsi wprowadzili dziennikarstwo rewolwerowe.

A jednak wobec tego wszystkiego nie podniósł się ani jeden głos, któryby zawołał: to koroniarze! Piszemy śmiało i otwarcie, że pan X. postępuje nieuczciwie, lecz z jednego faktu nie snujemy potępienia na wszystkich.

W Warszawie zrobiono inaczej.

I nie dość, że *Przegląd tygodniowy* popełnił takie oszczerstwo, że wypowiedział zasadę niegościnności z całą bezczelnością — znaleźli się inni, którzy mu zawtórowali.

Najbardziej uprzedzony pomyśli sobie, że to pewno uczynili Warszawiacy, powodowani zazdrością o kawałek chleba, którego by i tak niedostali, bo każdemu płacą tylko za to, co zapracuje — a tego przecież nikt nikomu nie broni. A jednak tak nie było. Prasa warszawska zawiniła co prawda, że w tej chwili nie dała odprawy *Przeglądowi tygodniowemu.* Byłaby się rzecz cała skończyła. Tymczasem nikt nie napisał ani słóweczka. Ośmielił się więc drugi bohater brukowy i hejże na Galicjan!

Bohaterem owym był niejaki „Pancerny", fejletonista *Roli.* Pan ten, jak sam wyznał, pochodzi z Poznańskiego, wymyśla na poznańskie dziennikarstwo, lecz zarazem twierdzi, że tylko w Poznańskiem może się urodzić człowiek z wielkim talentem, i że tylko taki ma prawo przyjechać do Warszawy — nie wiemy, dla idei czy zarobku.

Napadł tedy p. Pancerny na Galicjan, a specjalnie na fejletonistę *Tygodnika powszechnego,* bardzo sympatycznego i lubianego Galicjanina. Zdradził jego *incognito* — lecz sam przyłbicy nie uchylił.

Chcemy dziś jeszcze zatrzymać jego nazwisko w tajemnicy — powiemy tylko pod sekretem, że ten Pancerny zna Galicję dobrze i gniewa się na nią — bo kiedy do niej przybył, nikt jego wielkości nie chciał uznać, i jakoś bardzo lekko traktowano owego męża, który dziś wdział starożytną zbroję, wlazł w pancerz i udaje bohatera. Dawniej co prawda był demokratą czerwonym, a dziś gardłuje za szlachecczyzną. Nie mielibyśmy tego za złe — lecz jakoś ta przemiana dziwnie wygląda.

Zresztą głośną to jest tajemnicą, że Pancerny nikogo nie uznaje godnym wielkości — prócz siebie. Prace jego cenimy wielce i tyle ile na to zasługują, lecz krzykactwo jest arcybrzydką przywarą i choć prowadzi czasem do rozgłosu, nie jest godziwym środkiem. Pan Pancerny rzuca się na wszystkie strony a tym sposobem popełnia nawet nieuczciwości.

Sprawa, której się podjął, jest w wysokim stopniu niemoralną. Zarzuca Galicjanom w Warszawie, że są reklamistami, a my nie znamy większego reklamisty jak sam Pancerny. Szermierka za przyłbicą, gdy przeciwnik odsłonił twarz, nie jest wcale rzeczą rycerską i świadczy najgorzej o owym Pancernym, który walczy jak Don Kiszot — lecz nie posiada jego uczciwości, bo szarpie cudzą sławę, wgląda w sprawy nie publiczne, a serjo nie rozbiera działalności przeciwnika.

Z prawdziwą przyjemnością zaznaczamy nakoniec, że większość prasy wreszcie odezwała się w tej sprawie, broniąc zasad gościnności i pracy tych, którzy oddają na usługi wspólnej ojczyzny talent i uczciwość. Takie uznanie nam się należy. Kto nam je wyraża, spełnia obowiązek i obywatelską powinność.

* **Władysław Bakałowicz**, młody malarz, zajął i w tegorocznym salonie paryskim miejsce zaszczytne. Krytyka gorący hołd oddaje portretowi, który znakomity nasz artysta wystawił. Lekarz siedzi przy łożu chorego i bierze go za puls, a widać tylko rękę pacjenta. Portret ma celować nieporównaną prawdą życia.

* **Dobra Pomorzany**, dotąd własność Stanisława hr. Potockiego, przechodzą na własność hr. Romana Potockiego, w zamian za schedę przypadającą mu po śmierci żony z dóbr Brzeżańskich.

* **Otrzymujemy** następujące pismo: „W jednym z poprzednich numerów szan. pisma pisma pańskiego, pośród wzmiankowanych kandydatów, wprawdzie nie oficjalnych, a ubiegających się o mandat poselski z kurji większej własności ukręgu „Lwów-Szczerzec-Winniki“, wymienionem było i moje nazwisko.

Kilku z wspomnionych starało się o ów mandat a do tej liczby zaliczałem się także, zachęcony obietnicą poparcia przez właścicieli tegoż okręgu. Dzięki wielkiej łaskowości moich bliższych i dalszych sąsiadów, zyskałem niemal już połowę głosów z okręgu naszego, lecz mimo tego niechcąc narazić szanownych wyborców, którzy mnie zaszczycić chcieli swojem zaufaniem, na ponowny wybór, wobec kandydowania ludzi znanych w kraju ze swojej politycznej działalności, ustępuję chętnie jako młodszy zasłużeńszym i upraszam tych łaskawych panów. którzy przyrzekli mnie swoje głosy, by dali takowe temu, który w naszym okręgu chlubi się największem uznaniem.

Krzywczyce 30. czerwca 1883.

Adolf Wicsiołowski.“

* **Koncentracja wojska** — jak się dowiaduje *Kur. Rz.* — nastąpi z początkiem drugiej połowy tego miesiąca w Rzeszowie. W ćwiczeniach z bronią mięszaną od 4. sierpnia wezmą udział: z Krakowa jedna baterja 9. pułku artylerji; z okolicy Rzeszowa dwa szwadrony 3. pułku ułanów i z Jarosławia cztery bataliony strzelców. Od 18. b. m stanie już do ćwiczeń: z Tarnowa pierwszy i trzeci batalion 40. pułku piechoty i ze Sanoka czwarty batalion 45. pułku piechoty. Część wojska obozować ma w namiotach na błoniach. Po ćwiczeniach 25. sierpnia uda się piechota i artylerja przez Błażowę, Dynów i Babicę do Przemyśla na koncentrację dywizji, kawalerja zaś uda się do Jarosławia.

* **Wypadek**. Wczoraj podczas burzy piorun zabił na Sygnówce, za rogatką Grodecką trzech chłopaków pasących bydło, którzy schronili się przed nawalną ulewą pod kopicę siana. Zwłoki trzech młodych ofiar złego niebios humoru pozostały do dziś na miejscu, w którem zaskoczyła ich burza. Jeden z zabitych był izraelitą. Dziś udała się komisja sądowo-lekarska celem skonstatowania wypadku.

* **Wianki.** *Ref.* podaje następujący opis tej tradycyjnej uroczystości, odbytej w niedzielę w Krakowie. Pogoda była prześliczna, chłód konającego dnia orzeźwiał powietrze. Wisła szemrała wzdłuż wybrzeży, na których rozstawione orkiestry podawały sobie echa pieśni narodowych.

Zmrok zapadł. Nagle na krańcu widnokręgu rozsunęły się lekkie mgły i po Wiśle rozległa się jasność podobna do złotej spadającej kaskady. Za tym pierwszym promieniem rzeka drgnęła życiem. Setki wieńców i łodzi pokryły ją ogniem, tworząc w skrętym biegu wody fantastyczne arabeski, a równocześnie powietrze poczęły rozdzierać świetlane smugi rac rozpryskujących się niby deszcz gwiazd, pereł i kwiatów. Z przystrojonych zaś galarów odzywały się chóry harmonijne Towarzystwa muzycznego, dolatywały dziarskie pieśni włościan z Karniowic i Bolechowic, lub płynął tęskny śpiew dziewcząt:

„Płyń mój wianku konwaliowy
W dal po falach dąż,
Gdzie pochwycić cię gotowy
Mąż...“

Wreszcie uwieńczenie wrażeń. Przed oczami widzów przesunęła się po Wiśle wspaniała apoteoza wiekopomnego bohatera z pod Wiednia. Wśród bengalskich ogni, w otoczeniu trofeów i żywych figur rysowała się olbrzymia postać króla, wieńczonego ręką Krakowianki.

(L. C.) **Jeszcze o popisie szkoły śpiewu** pani M. Praun, tej niezmordowanej i niezwyciężonej pracownicy w dziedzinie nauki i kształcenia śpiewu, odbytym d. 30. czerwca w sali ratuszowej, który podał nam nową sposobność skonstatowania tak dodatniego postępu i rozwoju tej szkoły, iż byśmy nie wy[illegible] zasług [illegible]. Pani M. Praun, znakomita niegdyś [illegible] znana w artystycznym świecie [illegible] osiadłszy po zamężciu we Lwowie, od lat przeszło dziesięciu poświęca się z prawdziwem zamiłowaniem udzielaniu [illegible] odszukała [illegible] z największym [illegible] muzy[illegible] pretensji [illegible] znakomitych [illegible] zwykłej [illegible] umiarkowa[illegible] i wydo[illegible] śpiewaczek [illegible] dyletanci, [illegible] mszach, [illegible] publicznych u[illegible] pożytek i [illegible].

P. Praun [illegible] wyżynie muzykalnej [illegible] narodowości, [illegible] najlepszemi [illegible] W sobotnim [illegible] kompozytorów jak: Mozarta, Chopina, Rossiniego, Verdiego, Mayerbera, Szuberta, Moniuszki, Gounoda, Dobrzyńskiego, Żeleńskiego i innych.

Z popisujących się uczennic największe postąpili i ogólny poklask otrzymali za produkcję pp. Mayerburg, Izak, Petzold, Erdt, Stroka i Dobrowolska, [illegible] która w [illegible] chlubą być może i panna Fr. Praun, która posiada rzeczywiście wspaniały talent na operową śpiewaczkę. „Andante con moto“ i „Tarantella“, kompozycji pana [illegible] nie się podobało.

Mianowania. Dr. Romuald Schubert i dr. Fryderyk Rudenberger mianowani zostali radcami prokuratorji skarbu, a dr. Edward Sumper sekretarzem tejże prokuratorji.

* **Na weteranów** z r. 1831 W. Wanda Pietruska 5 złr.

* **Na pomnik Winnickiego** p. Skotnicki 1 złr., p. Teresa Gr. 1 złr.; dotąd razem 11 złr.

* **Na pomnik Mickiewicza.** A. S. z Krasi[illegible]

* **Jutro we środę**: św. Józefa Kal.; — św. Ewsewya.

— **Z Warszawy.** Nuncjusz papiezki msgr. Vanutelli, wyjechał z Warszawy w piątek przed północą.

Występ słynnej Reszkówney w „Halce“, był jej prawdziwym tryumfem. Po przedstawieniu wręczono jej dar „grona Warszawian“, herb miasta Warszawy (Syrenę) wysadzaną brylantami, z których największy środkowy kosztować miał 6 tysięcy rubli.

Najnowsza komedja Józefa Bliziński p. t. „Uczciowi,“ w dwóch aktach, przesłana obecnie do Warszawy, sprzedaną już została dyrekcji teatrów rządowych za 200 rubli.

Sądzoną była w tych dniach wstrętna i zgrozę budząca sprawa Wiktorji Wypyskiej, akuszerki obwinionej o morzenie głodem i przyprawianie o śmierć przez niedozór i zaniedbanie powierzonych jej niemowląt, bez nazwiska, przez lekkomyślne matki.

Podsądna, pobrawszy od takich matek pieniądze, których użyć miała jakoby na hodowanie owych dziatek lub umieszczanie ich „na mamkach“ i w zakładzie podrzutków — utrzymywała takie dzieci u siebie, aby po rychłej ich śmierci odziedziczyć po nieszczęsnych ofiarach sukcesję ohydną. Sąd nie stosując się do wniosków prokuratora, żądającego, ażeby Wypyska skazaną została na pozbawienie wszelkich praw stanu oraz na ośmioletnie roboty ciężkie, z osiedleniem następnie w Syberji na zawsze — przychylił się natomiast do poglądu obrońcy podsądnej i skazał Wiktorję Wypyską na dwa lata zamknięcia w Domu poprawy.

Ku wieczorowi w piątek odbyły się regaty młodego a sympatycznego Towarzystwa wioślarskiego. Kilkadziesiąt tysięcy osób zajęło brzegi Wisły, most po obu stronach i statki krążące na środku rzeki. Wprost ulicy Bednarskiej mieściła się przystań Towarzystwa ubrana kwieciem, flagami, przy której urządzono ozdobny kiosk dla dam rozdających zwycięzcom nagrody. Komitet Towarzystwa i starterzy znajdowali się na rządowym statku „Wiśle“, sędziowie zaś na łodzi „Mewie“ umieszczonej w środku Wisły. Było ogółem sześć biegów, któremi publiczność do końca nader żywo się zajmowała.

— (*y*) **Stanisławów**, 30. czerwca. Rezultat dokonanych u nas wyborów do Rady miejskiej jest następujący: Na 54 radnych, (łącznie z zastępcami) weszło 28 katolików, a 26 izraelitów. Partja Kamińskiego zwyciężyła, gdyż z główuych oponentów tej partji weszło zaledwie czterech do składu nowej Rady — reszta zaś stanowi stronnictwo dra Kamińskiego. Walka przedwyborcza była tym razem bardzo małą.

— **Z Podola.** Dnia 2. kwietnia odbyła się w Czortkowie ankieta, celem porozumienia i udecydowania kierunku przyszłego murowanego gościńca powiatowego. Zebrał się dość liczny zastęp interesowanych, przybyli i wójtowie wielu włości. Narada była ożywiona, niekiedy nawet burzliwa, gdy się ścierały zdania rozmaitych przekonań i dążności, czy wprost na zachód lub wschód, w stronę przyszłej linii kolei Transwersalnej, do jednego lub drugiego dworca drogę prowadzić.

Za kierunkiem do stacji Dżuryn, padło dwa do trzech głosów; projekt ten więc na naradzie upadł, bo nawet wójtowie z Dżuryna i Słobudki, przeciw temu oświadczyli się, jako drodze dalszej, oddalonej od kamieniołomów, i kosztowniejszej, tak co do samej budowy, jak niemniej, co do przyszłej konserwacji, przez co na powiat o tyle znaczniejszy ciężar nałożony byłby. Natomiast zgromadzenie jednogłośnie prawie oświadczyło się, za kierunkiem gościńca przez Biały-Potok, do stacji Białobóżnicy— tj. za linią krótszą, idącą popod kamieniołomy i zbliżoną do Czortkowa, siedziby wielu urzędów powiatowych, jak: sądu, urzędu poborczego, starostwa, inspektoratu podatkowego, Rady powiatowej, komendy wojskowej i asenterunkowego placu, tabuli itd., z któremi w nieustającej i koniecznej jest się styczności, aby ten a nie inny był kierunek przyszłego gościńca, tembardziej, że łącząc w sobie względy praktyczne, zarówno dojazdu do stacji kolejowej i do centrum powiatu, ważny jest, co do strony oszczędności, względnie niższego rozkładu podatku dla kontrybuentów. Spodziewać się więc należy, że w myśl tego, prezydjum Rady poleci inżynierowi przedewszystkiem wypracowanie kosztorysów tej trasy, jako najbardziej interesom powiatu odpowiadającej, a dla porównawczego zestawienia i możliwości ocenienia przez Wydział krajowy względów praktycznych, także i trasę przez Kosów, Rydodnby do Białobóżnicy, chociaż dalszą i miejsce materjałów budowlanych nie dotykającą. Projekt trzeciej trasy tj. do Dżuryna, który na wspomnianem zebraniu interesowanych w Czortkowie wcale poparty nie został, zupełnie zaniechanym być powinien.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów d. 2. lipca. Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu ubiegłego tygodnia.

(Bez opłaty akcyzowej.)

(Korzec pszenicy 77 klgr., żyta 73 klgr., jęczmienia 64 klgr., owsa 45 klgr., hreczki 64 klgr., kukurudzy 2 klgr., prosa 82 klgr., grochu 82 klgr., koniczyny 82 klg.)

Zboża 100 kilogramów: przenica gotowa od 9·5 do 9·95, terminowa od —.— do —.— zł., żyto gotowe od 6.40 do 6.80 zł., terminowe od —.— do —.— zł., jęczmień browarny gotowy od 6.50 do 7.— zł., pastewny od 5.60 do 6.10 zł., — owies od 6.45 do 6.90 zł., — hreczka od 8.— do 8.35 zł., — kukurudza zeszłoroczna od 6.75 do 7.25 zł., — kukurudza nowa od 6.— do 6.50 zł.,— proso od 7.50 do 8.50 zł., — jagły od —.— do —.— zł.

Zboża strączkowe za 100 kilogramów) groch do gotowania od 8.— do 9.50 zł., — groch pastewny od 6.— do 7.— zł., — soczewica od —.— do 18.— zł., — fasola od 8.75 do 16. zł., bobik od 6.75 do 7.50 zł., — wyka od 7.— do 7.50 zł.

Nasiona za 100 kilogramów: Koniczyna od 60 do 105 zł., najprzedniejsza od —.— do —.— zł., przednia od —.— do —.— zł., — tymotka od 45.— do 46.— zł., — anyż mos. od 30.— do 31 zł., — anyż płaski od 26.— do 30.50 zł., — kminek od 22.50 do 24.— zł.

Nasiona olejne za 100 kilogram.: rzepak zimowy od 13.75 do 14.50 zł., — rzepak letni od 12.75 do 13.25 zł., — rzepik zimowy od 13.— do 13.50 zł., — rzepik letni od 13.— do 13.25 zł.,— rzepik jesienny od —.— do —.— do zł., — lnianka od 9.50 do 10.50 zł., — nasienie lniane od 9.50 do 10.75 zł.

Chmiel za 100 kilogrm.: od 150 do 200 zł.
Wełna za 100 kilogrm.: od 200 do 205 zł.
Nafta za 100 kilogram.: zwykła od 14.50 do 15.50 zł., salonowa od 18.50 do 19.50 zł.
Spirytus za 10.000 litrów procent gotowy od 34.75 do 35.25 zł. Terminowy w zimowych miesiącach od —.— do —.— zł.

Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

Wyjazd nuncjusza Vanutellego z Warszawy opóźniły władze moskiewskie o półtrzeciej godziny z powodu licznie nagromadzonych na dworcu tłumów, chcących pożegnać wysłannika papieskiego. Na nic się to jednak nie zdało. Tłum, liczący około 30.000 ludzi, zatrzymał się na dworcu, nuncjusz pobłogosławił go, a gdy pociąg ruszył, z piersi kilkudziesięciu tysięcy ludzi wydarł się okrzyk: „Niech żyje!“ Wołano także: „Ratuj unitów! Nie opuszczaj unitów!“

* * *

Arcybiskup Feliński wyjechał z Rzymu i przybył d. 1. lipca do zamku w Raperswyll, gdzie go podejmuje hr. Plater. Duchowieństwo miejscowe i okoliczne złożyło mu tegoż samego dnia jeszcze wyrazy czci.

* * *

Wiedeń d. 2. lipca. (Pryw.) Prezes niemieckiego „Schulvereinu“ dr. Weitlof objeżdża obecnie w celach agitacyjnych południową Styrję i przyjmuje przedstawiające się mu korporacje. W Möhrenburgu przyjmowano go nawet saiwami moździerzowemi. To ostentacyjne podjudzanie ludności południowo-styryjskiej, tuż przed przybyciem tam cesarza, uważają w kołach decydujących za najwyższą nietaktowność.

Wiedeń d. 2. lipca. Dzienniki wieczorne zaprzeczają, jakoby hr. Chambord umarł.

Wiedeń d. 2. lipca. Organ ministra spraw zagranicznych *Fremdenblatt* oświadcza: „Komunikat rumuńskiej gazety urzędowej co do toastu Gradisteana, okazuje się zgoła niewystarczającym w obecnym okresie tej sprawy. Rząd rumuński musi otwarcie i bez wykrętów przyznać się do obowiązku występywania jawnie przeciw tendencjom, narażającym bezpieczeństwo i pokój sąsiedniego państwa, tudzież wykorzeniania takich intencyj. Tego rodzaju węzłowate i niedwuznaczne oświadczenie okazuje się niezbędnem, aby w istocie ustąpiły cienie, rzucone na stosunki Rumunii do Austrji owemi, niedającemi się nawet kwalifikować powiedzeniami Gradisteana.

Frohsdorf (niedaleko Wiednia, siedziba hr. Chamborda) d. 2. lipca. Hr. Chambord ma się od wczoraj wieczór trochę lepiej. Lekarze niepokoją się jeszcze jego chorobą żołądkową, ale nie widzą bezpośredniego niebezpieczeństwa.

Tryest d. 2. lipca. Namiestnik poczynił skuteczne zarządzenia zapobiegawcze przeciw cholerze. Przybyły z Aleksandrji parowiec z 89 pasażerami oddany został na siedm dni do kwarantanny.

Praga d. 2. lipca. W wyborach do sejmu z Izb handlowych zwyciężyli kandydaci centralistyczni. W pilzneńskiej Izbie handlowej został losem wybrany jeden Czech i jeden centralista.

Praga d. 2. lipca. Urzędowy *Prager Abendblatt* pisze z powodu przywrócenia miru kościelnego w Niemczech: „Wbrew wywodem opozycyjnym można twierdzić, że panująca między Austrją a Niemcami harmonia uwydatnia się także w wzajemnem ocenianiu wewnętrznej obu państw polityki. Przywrócenie miru kościelnego w Niemczech,na które niepodobna zapatrywać się z jednostronnego stanowiska frakcyjnego, zostało przyjęte z uznaniem i pochwałą już dla tego przekonania, że Bismark ową wielką myślą przewodnią całej swojej polityki: utwierdzenia stosunków Niemiec i spotęgowania wewnętrznej siły państwowej, co miłem być musi dla każdego życzącego Niemcom pomyślności, a zwłaszcza sprzymierzonemu z niemi państwu.“

Nyiregyhaza d. 2. lipca. Prezydent upomina publiczność energicznie, aby zachowała się spokojnie. Nastąpiło odczytywanie aktów w sprawie trupa, znalezionego w Dada. Świadkowie, którzy tego trupa pierwsi widzieli, zeznali, że były to zwłoki nierozwiniętego jeszcze dziewczęcia. Flisak Jenkel Smilowics, który w więzieniu przyznał, jakoby zaniósł do wody danego mu przez żydów trupa, później zeznanie to cofnął jako wymuszone. Zeznaje on dzisiaj przy rozprawie, że wprawdzie sędzia Bary nie turbował go, ale wywarł na niego presję moralną. Mianowicie przychodził „z pięćdziesiąt razy“ do więzienia w asystencji pandura, a gdy świadek widział, jak się znęcano nad współoskarzonym Herszkiem, pod wrażeniem tej groźby mówił wszystko, co tylko sędzia mu dyktował. Później, wypuszczony na wolność, odwołał tak wymuszone zeznanie, albowiem nie miał nic z żadnemi zwłokami do czynienia. Obrońcy konstatują, że o tej przez świadka skreślonej procedurze nie wspominają protokoły. Oskarzony Wollner twierdzi, że był zawsze w nocy przez sędziego przesłuchiwany. Obrońcy żądają skonstatowania, że Bary (obecny w sali sądowej), nadużył władzy. Żądają też wydalenia go z sali rozpraw. Trybunał odmawia temu żądaniu.

Budapeszt d. 3. lipca. Artykuł *Pester Lloyda*, nadesłany z Wiednia, a oparty na informacjach ze sfer decydujących, przedstawia obecne zapatrywania rządu austrjackiego. Rząd ten nie może przyznać istnienia takzwanej kwestji decentralizacji kolejowej. — Kolejowa polityka rządu opiera się jedynie na potrzebach ekonomicznych, i ze względami narodowościowemi lub partyjnemi nie ma nic do czynienia. — Wiedeń musi pozostać siedzibą wszystkich władz centralnych, jednakoważ z powodów komercjalnych i technicznych koniecznem jest utworzenie niższych urzędów kolejowych, przeciw których utworzeniu dla zachodniej sieci kolei państwowych nawet opozycja nie miała nic do zarzucenia. Nie jest też jeszcze wcale rzeczą zadecydowaną ustanowienie takich urzędów w stolicach prowincjonalnych. Owszem ustanowione będą tam, gdzie tego wymagają interesa ruchu i strategiczne. W tym względzie będzie rząd popierał cele i zamysły kierujących sfer wojskowych, i co do tego nie zna żadnych transakcyj, ustępstw ni kompromisów.

Wobec twierdzenia zaś, że wewnętrzna polityka austrjacka sprzeciwia się warunkom sojuszu z Niemcami przypisuje artykuł owszem hr. Taaffemu zasługę,że on to właśnie spotęgował główną myśl tego sojuszu i popularnym go uczynił. Panslawistyczne stronnictwo czeskie zniknęło, panujące w znacznej części ludności niedowierzanie co do zamiarów Bismarka jest usunięte i wszystkie stronnictwa nabyły przekonania, że Bismark pragnie pokoju, i w sojuszu z Austrją rękojmię onego upatruje. O zesłowiańszczeniu Austrji wcale mowy być nie może, ale też i germanizowanie jej nie jest koniecznem do sojuszu z Niemcami. Austrja wolna, narodowościom swoim poręczająca jak najpewniejszą swobodę do rozwoju swych indywidualności, odpowiada też intencjom ks. Bismarka niezawodnie lepiej, niż taka Austrja, któraby męczenników narodościowych tworzyła.

Bruksela d. 3. lipca. Wczoraj wieczór odbyła się dosyć wielka, przez rozmaite koła postępowców z Brukseli i prowincji urządzona manifestacja za rewizją artykułu 47. konstytucji (rozszerzenie prawa wyborczego). Po demonstracji przed gmachem ministerjum tłum się rozprószył. Nie zaszły żadne wypadki zakłócenia pokoju.

Grac d. 2. lipca. Cesarz przyjmował od 10. do 1. godziny deputacje, przedstawicieli korporacyj miejscowych i władz. W odpowiedzi na przemowę prezydenta kraju, dziękując wyraził cesarz nadzieję, ze węzły, łączące dynastję ze Styrją, nie rozerwą się nigdy. Rektor wszechnicy wręczył cesarzewi adres. Na przemowę jego oświadczył cesarz, że mężowie nauki będą się zawsze starali oddziaływać na młodzież przykładem swoim i nauką. Na przemowę zaś rektora politechniki powiedział cesarz, że wdzięcznem sercem przyjmuje wyrazy lojalności i wierności przedstawicieli zakładu, którzy od chwili swego powstania odznaczał się zawsze na polu nauki, wskazał następnie na błogie oddziaływanie szkoły technicznej na dobrobyt ludu.

Następnie odwiedził cesarz Don Alfonsa, familię hr. Meranu, hrabinę Washington, z domu księżniczkę oldenburgską, wreszcie żonę namiestnika Kuebecka. O godz. 6. wieczorem odbył się obiad dworski.

O godz. 3. popołudniu przy najpyszniejszej pogodzie otworzył cesarz wystawę historyczną, urządzoną ku uczczeniu 600-letniego panowania domu habsburgskiego. Wszystkie ulice, wiodące do pawilonu przemysłowego, natłoczone były ludnością, która wydawała nieustanne okrzyki na cześć cesarza. Przed portykiem ustawieni byli parobczacy styryjscy z sztandarami o biało-zielonych barwach. Do dźwięków hymnu ludowego mieszały się dźwięki starożytnych piszczałek i huk olbrzymich kotłów i tarabanów. Cesarz wyraził burmistrzowi zadowolenie z dobrego pomysłu, następnie zwiedzał wystawę, która obejmowała przedmioty z okresu 600 lat, wreszcie wyraziwszy jeszcze uznanie komitetowi wystawowemu, powrócił do miasta.

Paryż d. 2. lipca. Izba naznaczyła na 10. bm. interpelację w sprawie tonkińskiej. Zapewniają, że hrabia Paryża odjeżdża do Frohsdorfu. *Union* potwierdza, że hr. Chambord ciężko zachorował na żołądek, ale nie bez nadziei. Odwołano wszystkie manifestacje z powodu uroczystości św. Henryka.

Rzym d. 2. lipca. *Moniteur de Rome* pisze: Nota Jacobiniego, wręczona d. 21. czerwca Schlözerowi, jest ważnym dokumentem dla dalszego toku rokowań między Prusami a Watykanem. Zawiera ona trzy główne punkta: najprzód wyraża zdziwienie, że rząd podczas rokowań przedłożył Izbie nową ustawę, równocześnie zaś uznaje pokojowe dążności rządu; po drugie zapewnia, że bez względu na powrót do do stanu rzeczy przed ustawami majowemi, załatwienie sprawy nie może nastąpić, tylko za porozumieniem z Watykanem; po trzecie, że notyfikacja co do mianowania pewnych duchownych, których stosunki mają być jeszcze uregulowane, wtedy tylko przez Watykan przyznaną być może, a Watykan wtedy tylko uczyni tę konsesję, jeżeli kościołowi istotne wolności zostaną zagwarantowane, a mianowicie co do uregulowania duszpasterstwa. *Moniteur* dodaje od siebie: Nota ta wyraża żywe życzenia ostatecznego, pokojowego załatwienia sprawy i obstaje przy rokowaniach na podstawie poprzednich aktów dyplomatycznych.

Londyn d. 3. lipca. Posiedzenie Izby niższej. Gladston zawiadamia, że rząd postanowił uważać aneksję Nowej Gwinei przez rząd Queenslandu za nieprawną i niepolityczną. Rząd nie może jej potwierdzić. Na każdy sposób musiałby krok taki wyjść od rządu. Rząd nie obawia się, aby obce mocarstwo zajęło Nową Gwineę, ale taka akcja obcego mocarstwa wkraczałaby w granice interesów Anglii. Gladston dodał: Inne propozycje co do zajęcia tych stron były robione b. prezydentowi gabinetu lordowi Derby; żądał on pisanych projektów, zanim odpowiedział, Fitzmauritz, oświadczył, że traktat handlowy z Włochami został w sobotę podpisany. Izba lordów przyjęła w trzeciem czytaniu ustawę o rybołostwie morskiem.

Aleksandrja d. 2. lipca. „Ajencja Hawasa“ donosi, że wydarzył się jeden wypadek śmierci na cholerę.

Konstantynopol d. 3. lipca. Okólnik Porty do ambasadorów tureckich domaga się, aby wszystkie do Turcji udające się okręty dawały patenty swoje konsulatom tureckim do widymowania pod karą pieniężną według regulaminu, dołączonego do okólnika.

Paryż d. 3. lipca. W kołach legitymistycznych zapewniają, że we wtorek zgromadzeniu znakomitości rojalistycznych przedłożone zostaną dokumenta, które w nocy spodziewany delegat hr. Chamborda przywiezie z sobą.

Hrabia Paryża tudzież książęta Nemours i d'Alencon odjechali do Frohsdorfu.

Berlin d. 3. lipca. *Nordd. Allg. Ztg.* pisze: Rządy niemiecki i pruski zastanawiają się wspólnie z całą uwagą nad groźnemi wieściami o wybuchu cholery w Egipcie. Komisje dotyczących urzędów zejść się mają niezwłocznie i przy współudziale państwowej Rady sanitarnej obmyśleć zapobiegawcze zarządzenie, któreby przeszkodziły wtargnięciu cholery do naszego państwa.

Wiedeń d. 2. lipca. (Telegr. *Gaz. Nar.)* Na dzisiejszy targ spędzono 3523 sztuk wołów— pomiędzy temi 1147 galicyjskich, 1947 węgierskich i 429 niemieckich. —

Galicyjskie płacono 60 do 64 złr. — węgierskie 59 do 64½ złr. — niemieckie 59 do 64 złr.

Targ ożywiony.

A. Krzysztofowicz i Spółka
Praterstrasse 43 — Caffe-Stierböck.

Ruckera apteka we Lwowie, poleca
Preparaty z gumy i wyroby kauczukowe dla potrzeb chirurgicznych i innych podobnych.

Teatr hr. Skarbka
pod dyrekcją Jana Dobrzańskiego.
We wtorek dnia 3. lipca 1888 roku.
Wesoła wojna
(*der lustige Krieg*)
opera komiczna w 3 aktach z muzyką J. Straussa przekład A. Urbańskiego.

Przyjechali d. 3. lipca 1883.

Hotel ŻORŻA: S. hr. Piniński z Grzymałowa. F. hr. Potulicki z Glinian, A. Riedel z Warszawy, I. Wroczyński z Rosji, K. Hippman z Trześni, S. Zwolski z Bryniec, A. Noel z Komarna.

Hotel ANGIELSKI: Dr. H. hr. Korwin Krasiński z Pragi, E. Brodzki z Borek małych, S. Swiejkowski z Uherec, I. Malicki z Krakowa, F. Hahndorf z Jaworzna, K. Potworowski z Chorostkowa.

Hotel EUROPEJSKI: S. Lipkowski z Podola ros., M. hr. Starzyńska z Derewni, B. Kutkowska z Dobkowic.

Hotel WARSZAWSKI: M. Janiszowski z Rusina, I. Jackowski z Rokszyna, E. Skarbek Rudzki z Kijowa.

POCIĄGI KOLEJOWE.
podług zegaru lwowskiego

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godz. 11 min. 40 przed południem mięszany, o godz. 7 min. 54 wieczór pociąg lokalny.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. 0 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 35 rano i o godz. 3 min. 54 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz 10. min. 17 wieczór pociąg pospieszny, o godz. [illegible] min. 31 rano i o godz. 6 min. 48 po południu pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godz. 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 5 rano i o godzinie [illegible] min. 16 po południu pociąg mięszany.

Ze STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min 20 i pociąg omnibusowy, wieczór godz. 8 min. 34 pociąg mięszany, i o godz. 3. mi. 14 popołudniu pociąg lokalny Szczerzec Lwów.

Odchodzą ze Lwowa:

Do KRAKOWA: o godz. 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy o godz. 5 min. 9 po południu pociąg mięszany, i o godz. 6 min. 35 rano pociąg lokalny mieszany.

Do CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 15 po południu i o godz. 11 min. 10 w nocy pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 38 po południu i o godz. 10 min. 31 wieczór pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z dworca w Podzamczu o godz. 6 min. 10 rano pociąg pospieszny, o godz. 1 min. 4 po południu i o godz. 11 wieczór pociąg mięsz.

Do STANISŁAWOWA na Stryj, rano o godz. 7 min. 5 pociąg mięszany, wieczór o godz. 7 min. 10 pociąg omnibusowy i o godz. 11 min. 20 przedpołudniem pociąg lokalny Lwów-Szczerzec.

Lwów z Izby handlowej, 3. lipca 1883.

	płacą		żądają	
1. Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego				
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	295	50	298	50
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	168	—	171	—
Banku hypot. galic. po 200 zł. w. a.	290	—	295	—
„ kredt. galic. po 200 zł. w. a.	250	—	255	—
2. Listy zastawne za 100 złr. bez kuponu bieżącego				
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99	40	100	40
„ „ „ 4 „ w. a.	89	50	90	50
„ „ „ 5 „ okresowe	99	40	100	40
„ „ „ 4 „ los 41½ l.	86	40	88	—
Banku hyp. galic. 6 prc. w. a.	101	70	102	70
„ „ „ 5 „ w. a.	97	80	98	80
„ „ „ 5 „ 10% pr.	100	75	101	75
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 prc.	101		102	50
„ „ „ „ „ „ 5 „	93	—	95	—
3. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogól. rol. kred. zakład dla Gal.				
Bukow. 6 prc., los w 15 lat.	—	—	—	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	98	70	99	70
Oblig. kom. zak. kr. wł. 6 pr. w. a.	95	—	98	—
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	101	—	103	—
5. Losy.				
Miasta Krakowa	17	50	19	50
„ Stanisławowa	22	—	24	—
6. Monety.				
Dukat holenderski	5	55	5	65
Dukat cesarski	5	58	5	68
Napoleondor	9	45	9	55
Półimperjał rosyjski	9	77	9	87
Rubel rosyjski srebrny	1	55	1	65
„ „ papierowy	1	15½	1	17½
100 marek niemieckich	58	25	59	—
Srebro	—	—	—	—
Kupony w srebrze	—	—	—	—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń, dnia 2. lipca 1883
godzina 1. minut 50 popołudniu.

Alpiny	63.25	Węg. akcje kr.	294.50
Anglo-Austr.	106.75	Unionsbank	114.—
Kolej Kar. Lud.	297.—	Nordbahn	269.25
Kolej Połud.	155.10	Kolej Alföld.	170.—
Kolej pańs. Elżb.	325.40	Kolej lw.-czern.	169.—
Węg. Nordostb.	159.—	Wied. Comunal	—.—
Węg. obl. p. zł.	99.25	Elbetal	221.25
Kolej siedmiogr.	109.80	Losy tureckie	24.50
Zł. rent. węg. 4%	88 92	Bankverein	105.—
Ros. rubel. pap.	1.16.¾	Losy węgier.	—.—
Galic. indemn.	98.75	Marki niemiec.	— —

Usposobienie: spokojne.

Wiedeń, dnia 3. lipca
godzina 10 minut 50 przed południem

Akcje kredyt.	297.50	Anglo-austrj.	106 75
Kolej Kar. Lud.	297.—	Kolej Połudn.	155.25
Unionsbank	114.—	Napoleondor	9.49½
Rossyj. bankn.	1.17	Usposobienie:	silne

Berlin, dnia 2. lipca
godzina 4 minut 40 po południu

Rosyjs. bank.	199 60	Akcje kredyt.	509.—
Lombardy	268.—	Galicyjskie	127.—
Kolej rumuńs.	—.—	Austr. bankn.	171.05

August Schellenberg
we Lwowie
poleca
Najlepszy
Portland-Cement
w beczkach po 167, 100, i 50 kilogr: —jakoteż kufsztyńskie wapno hydrauliczne
Najtaniej!

Obfitująca w kwas litowy i borowy szczawa
SALVATOR
niezawierająca w sobie żelaza, najczystsza dyetetyczna woda, szczególnie przeciw kataralnym zapaleniom organów oddechowych i trawienia, specificum przeciw gośćcowi, cierpieniom nerek i pęcherza. Do nabycia w handlach wód mineralnych i wielu aptekach. **Dyrekcja źródeł Salvator w Preszowie.**

Maszynista

który się rozumie na wszystkich maszynach tak parowych, jak i wodnych i konnych, jakoteż i na wszelkich gospodarczych małych maszynach, szuka dobrej i trwałej posady. 2129 1 3

Wiadomość: pan JAN LANG, Winniki, obok Lwowa.

Lomy lanego żelaza

(*Maschinenbruch*)

kupuje po wysokich cenach

Th. Bredta,

fabryka wyrobów żelaznych w Ottynii. 16.7 2—.0

Eleganckie 4 pokoje z balkonem

pokoik, przedpokój i kuchnia, przy placu Marjackim, l. 8, na II. piętrze, zaraz do wynajęcia. — Wiadomość w biurze spedycyjnem K. J. Gawlikowskiego, ulica Halicka, liczba 25. 2183 1 3

Jaja dla wywozu

w większych ilościach poszukują się do kupienia w tygodniowych wysyłkach.

Warunki i ceny pod H. V. 822 do Rudolf Mosse w Hamburgu. 1909 1—3

Wina lecznicze

dla chorych i rekonwalescentów, APTEKI

Jul. Nahlika

we Lwowie ul. Halicka l. 5.

Wino hiszpańskie MALAGA z chiną, z chiną i żelazem, pepsyną, rumbarbarum. Cena flaszki $1/3$ litra złr. 1.50.

Wino węgierskie „TOKAY". Cena flaszki $1/3$ litr. 2 zł., $2/3$ litr. 4 zł.

Wino hiszpańskie „DRY MADEIRA". Cena flaszki $1/3$ litr. zł. 1.75, $2/3$ lt. zł. 3.50.

Wino hiszpańskie „MALAGA". Cena flaszki $1/2$ litr. zł. 1.25, $2/3$ litr. zł. 2.50.

Koniak stary najlepszy. Cena flaszki $1/2$ litr. zł. 2.50. 1414 9—?

Fabryka pudrety i nawozów mineralnych w Stanisławowie

ma zaszczyt WWPP. rolników zawiadomić, że przygotowuje zapas pudrety na sezon jesienny do pognoju ozimin i rzepaku.

Ktoby sobie życzył mieć pudretę znacznie tańszą, to się uprasza o wczesne zamówienia już od teraz. 1510 3—3

O pomyślnych i zadziwiających skutkach użycia pudrety w posiewach jesiennych i wiosennych, posiada fabryka liczne listy pochwalne, z których kilka już było drukiem ogłoszonych.

Wszelkie zamówienia, jakoteż i zadatki przyjmuje spółka handlowo-rolnicza w Stanisławowie.

Realność

jednopiętrowa we Lwowie w bardzo dobrem położeniu, w r. 1882 nowo wybudowana, z obszernym dziedzińcem i ogrodem warzywnym, blisko ośmio klasowej szkoły, jest pod bardzo korzystnemi warunkami z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższych objaśnień udzieli z grzeczności Wny Orłowski Lwów, Rynek l. 36. 1674 1—6

Zatwardzeniu

zapobiega się i leczy przez użycie

Pigułek roślinnych CAUVAINA

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 40 zawsze z wielkiem powodzeniem, ponieważ składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają rznięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawiający przeczyszczenie. Metody użycia w polskim języku. W Paryżu p. Behaut, rue St. Quentin, 24. Wymagać należy, aby pigułki Cauvaina znajdowały się we flakonikach, włożonych w pudełka kartonowe, ażeby na każdej pigułce znajdował się napis „CAUVAIN". 1715 10—?

W Paryżu p. Dehaut, Haub. rue St. Denis. Dostać można we **Lwowie** w aptece p. **Krzyżanowskiego** obok Brygidek, pp. **K. Mikolascha i Z. Ruckera**; i J. Nahlika; w **Krakowie** w aptekach: p. W. Redycza; w **Poznaniu** w apt. dr. Mankiewika; w **Brodach** w apt. pp M. Kullak Franzosa.

TERNO!

Dziwo! Wszystko ma swoje granice!

Także opisie reklamy niektórych spekulantów budapeszteńskich skompromitowały się i zupełnie się skompromitowały! albowiem umiejętności sponiewieranego Orlica pobiła szarlatanów loteryjnych. — Obiecują oni wygrane terno za 1000 lat. — Orlice zaś przeprowadza tylko! Mówię prawdę, gdyż instrukcja Orlicego przyniosła mi wygrane terno za 2 ctr.

około 18.000 złr. a. w.

Sławny uczony prof. Rudolf Orlice może sobie powinszować skutków swej wiedzy.

Lwów. *P. Markowski.*

Listy wyjść mających tern na r. 1883 wysyła prof. R. Orlice w Westend-Berlin kadenka gratis i franco. 9706 1—3

D. R.

Niema nagniotków

Niezawodny środek na wygubienie nagniotków, brodawek i innych podobnych narośli skórnych, bez bolu i bez żadnego niebezpieczeństwa

Cena flakonu 50 ct.

w Aptece

K. Krzyżanowskiego

we Lwowie.

Za nadesłaniem opłatnem gotówki lub za pobraniem, wysyłam pocztą do wszystkich miejscowości Austro-Węgrzech, świeże, najwyborniejsze, puglijskie

pomarańcze

lub **cytryny** po 2 złr. 20 ct. za kosz 5 kilowy, zawierający 30 do 40 sztuk, stosownie do wielkości.

Dalej zawierający netto $4\frac{1}{2}$ kilo wagi worek nader mocnej i aromatycznej kawy Jamaika po 5 zł. 42 ct. Wszystko franco, odbiorcy zatem nie ponoszą żadnych wydatków.

R. Malti w Tryjeście.

PANNA

z porządnego domu, umiejąca krawiectwo i obznajomiona z gospodarstwem domowem, poszukuje posady. Listy pod adresem: M. K. 25 do Administracji „Gaz. Narod." 2100 1—3

Prewdz. ang. tarpolimowe

worki na zboże

mocne i trwałe

hektolitr. sztuka	45 ct
na 2 mierzyce sztuka	50 „
na 1 mierzycę „	37 „

Prawie nowe, zupełnie dobre, nader gęste, nieznaczone worki na 2 mierzyce sztuka 36 ct.

Land- u Forstw. Verkehrs-Bureau we Wiedniu, III. Ungargasse 59.

FOLWARK OSTROWCZYK

potrzebuje

ekonoma

żonatego. Zgłoszenia osobiste lub przesłanie odpisu świadectw, przyjmuje Zarząd poczta Kniaże. 1678 3—3

Z powodu wielostronnych zapytań mam zaszczyt oznajmić, że

nie praktykuję w *Gräfenbergu*,

lecz jestem kierującym lekarzem zakładu wodoleczniczego

***„Eszterhazybad"* we Wiedniu.**

Podczas sezonu letniego ordynuję także w **uzdrojowisku w Baden, pod Wiedniem**, Franzensstrasse, 29

Med. dr. Lauterstein.

Gorzelnik

w sile wieku i długoletnią praktyką i chlubnemi świadectwami poszukuje miejsca w kraju lub zagranicą. Bliższą wiadomość udzieli p. Birkle właściciel biura ajencyjnego Rynek nr. 17. we Lwowie.

NOWO ZAŁOŻONA

Mleczarnia

pod „Wiosną"

urządzona starannie w obszernym i eleganckim lokalu, zaopatrzona we wszelkie rodzaje nabiału, MASŁA, MLEKA, SERA, ŚMIETANY i wszelkie artykuły do tego zakresu należące, oraz

KAWĘ WIEJSKĄ

przy ulicy Grodzickich Nr. 4.

w parterze frontowym

poleca się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności.



Fortepian

mało używany w dobrym stanie, jest tanio do sprzedania.

A. Orłowski,

we Lwowie, Rynek l. 36.

Płótna

szwajcarskie i rumburgskie w małych i dużych sztukach i w różnej szerokości — RĘCZNIKI na łokcie i w tuzinach, CHUSTECZKI białe i kolorowe, DYMĘ białą w paski i desenie, SERWETY, OBRUSY, DESSERTKI i SERWETY kolorowe, sprzedaje pojedynczo na łokcie i w całych sztukach i poleca pod gwarancją za dobroć i trwałość i sumienną cenę, handel towarów mięszanych

Kowalski i Meyer

Lwów, Rynek, l. 26.

Fr. Ksawery Stępek

POLECA SWOJĄ

PRACOWNIĘ OBUWIA

wszelkiego rodzaju

we Lwowie przy ul. Staszica l. 4.

(Chorążczyzna.)

Wykonanie trwałe i eleganckie.

Ceny umiarkowane.

Na cytrze

na fortepianie i śpiewu

udziela nauk gruntownych

Emil Kalinowski,

mstr muzyki.

(ul. **Łyczakowska** Nr. 7. na I piętrze w lewo.

Jego kompozycje na cytrę są w księgarniach do nabycia. — Cytry wyborowane i struny poleca najtaniej. Instrumenta przegrane kupuje, zmienia i wypożycza.

Galicyj. zakład zastawniczy i kredytowy

Lwów, ulica Teatralna, w gmachu Teatralnym,

udziela pożyczek na zastaw

a) kosztowności, drogich kamieni, kruszców,

b) towarów kolonialnych, bławatnych wyrobów fabrycznych wszelkich innych przedmiotów handlu i przemysłu tak nowych, jakoteż używanych,

c) papierów publicznych wartościowych, 2047 1 ?

wedle taryfy o 2 procent zniżonej od złr. 50 początkowy.

Podaje oraz do wiadomości stron interesowanych, szczególnie P. T. kupców i przemysłowców, że od pożyczki wyżej złr. 500 na kosztowności lub towary, może za osobną umową nastąpić **dalsze obniżenie** należytości, w stosunku do wartości szacunkowej, objętości przedmiotu i czasu trwania pożyczki.

Przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności

począwszy od złr. 1 do każdej wysokości i oprocentowuje takowe

po 6 od sta.

Zwrot wkładek do złr. 100 uiszcza się bez wypowiedzenia,
„ „ „ 250 za 10 dniowem wypowiedzeniem,
„ „ „ 500 za 20-dniowem „
„ „ „ 1000 za 30 dniowem „

Godziny urzędowe od 8 — 12 w południe; od 3 — 5 po południu.

Lwów, dnia 18. stycznia 1879. DYREKCJA.

Henryka Nestla mączka pożywna dla dzieci

Zupełne pożywienie dla dzieci ssących i słabowitych.

Puszka 90 centów.

Wielki dyplom honorowy.

Złote medale na różnych wystawach.

Liczne świadectwa panów medyc. znakomitości.



Marka fabryczna.

Henryka Nestla, kondensowane mleko.

Puszka 50 centów.

Główny skład dla GALICJI: w aptece P. Mikolascha we Lwowie, i we wszystkich aptekach lwowskich i na prowincji. 1620 1—10



Pierwsza krajowa c. k. uprz.

Fabryka WÓZECZKÓW

K. KELLERA

we Lwowie

wysyła wózeczki do każdej stacji kolejowej za pobraniem lub nadesłaniem należytości po cenie złr. 7.50, 8.50, 10, 12, 14, 16 itd.

Wyrób trwały i elegancki!

Precz z partactwem wiedeńskiem!





Skład porcelany, szkła,

chińskiego srebra, i mebli żelaznych

Edw. Gebhardta,

we Lwowie,

plac Marjacki, liczba 7,

poleca

bardzo gustowne

wazony i doniczki na bukiety i kwiaty,

w najnow. fasonach i deseniach.

Kule ogrodowe we wszystkich wielkościach.

Pułapki na muchy po cenach najtańszych. 1—6



Budowniczym, właścicielom domów.

Do pewnego i racjonalnego zabicia grzyba w domach, polecam

Dr. H. Zerenera **antimerulion** (przeciw grzybowi domow.)

Antimerulion jest pierwszym, jedynie patentowanym i premiowanym materjałem do powlekania i izolowania, wypróbowanym w 100 000 użyciach i w skutek rozporządzenia c. k. ministerstwa spraw wewnętrznych, zaleceny wszystkim c. k. władzom przeciw grzybowi, próchnieniu, zgniliźnie, wilgoci, toczeniu przez robaków i zabezpieczenie od ognia.

Prospekta, poradę i bliższe objaśnienia, także do zakładania lodowni itp. gratis.

Gustaw Schallehn, *chem. fabryka, we Wiedniu X. Besirk.*

Pan **Hübner & Hanke** we LWOWIE, sprzedaje takowy najtaniej, w oryginalnych beczkach ze znacznym opustem.. 1131 2—20

NAJLEPSZE

Pończochy i Skarpetki

saskie

w wielkim wyborze w handlu

FR. SCHUBUTHA I SYNA

Lwów — Rynek. 2001 1 ?

MORSZYN

zdrojowisko solankowo-borowinowe

odszczególniony za swe cenne przetwory lecznicze do picia i kąpieli dyplomem pochwalnym 1881, medalem zasługi na wystawie w Przemyślu i Tryjeście 1882.

Woda gorzka naturalna ze zdroju „Bonifacego" pomiędzy wszystkiemi wodami gorzkami jako najbardziej esencjonalna, co do ilości składników stałych, przewyższająca obecnie tyle rozpowszechnione wody gorzkie Węgierskie i Czeskie, w małych dawkach sprawia już obfite wypróżnienia bez bólu i upośledzenia trawienia i zaleca się w skutek tego do dłuższego użycia.

Sól gorzka rodzima ze zdroju „Bonifacego" ługowa na sposób soli Karlsbadzkiej.

Ług bromo-solankowy ze zdroju „Magdaleny" takiej samej dobroci jak kreuznachski i halski.

Ług Morszyński solankowo-borowinowy po raz pierwszy do użytku lekarskiego wytworzony, posiada wiele kwasu mrówkowego i żelaza.

Borowina czyszczona do kąpieli.

Żętyca owcza i krowia, pastylki żętyczne i kumys najlepszej jakości.

Składy we wszystkich handlach wód mineralnych i aptekach.

Magazyn Schayerów

we LWOWIE

ulica Karola Ludwika l. 3. — poleca

w wielkim wyborze

świeże transporta

Towarów bławatnych

materyj jedwabnych, aksamitów, oraz wielki wybór najnowszych perkalików, satynu, fularów, batystów, zefirów, oxfordów itp. na suknie damskie.

J. IHNATOWICZ

Fabryka we Lwowie, ulica Kopernika, liczba 3, — Filia w Krakowie, Sukiennice 20,

poleca

Wodę lwowską odznaczającą się przyjemnym, długotrwałym zapachem, na obszerne zastosowanie w damskiej toalecie, flakon 50 ct., 1 zł.

Wodę kolońską prawdziwą — flakon ct. 25, 50 i zł. 1, najprzedniejszą (podwójną) flak. ct. 40, 80 i zł. 1.50.

Perfumy na wzór angielskich i francuskich sporządzone, jaśminowa, fiołkowa, opoponaks Chypr. heliotrop. — flakon zł. 1.

Wodę lewandową i lawendową ambrową do skrapiania sukien i odświeżania powietrza w pokojach, flakon 50, 70, 90 ct. i zł. 1.50.

Ocet toaletowy do nacierania ciała, na obszerne zastosowanie w damskiej toalecie, flakon 50 ct. i 1 zł.

Ocet salonowy do kadzenia 50 ct. 2061 1—?

Powyższe wyroby zostały wyróżnione 5cia medalami zasługi.

Przez wys. rząd **króla** uprzywilejowany

Jego Mości **Szwecji** dr. Fl. Lengiela

Balsam brzozowy

Już sam sok roślinny, który z brzozy cieknie, jeżeli się pień zawierci, znany jest od najdawniejszej pamięci jako wyborny środek upiększający; jeżeli zaś ten sok przygotuje się podług przepisu wynalazcy w drodze chemicznej na balsam, wtedy nabiera on istotnie cudownej skuteczności. Jeżeli się tym balsamem posmaruje wieczór twarz lub inne miejsca skóry, wtedy zaraz następnego dnia wyłuszczają się małe łuski ze skóry, która potem staje się błyszczącą i delikatną.

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny ospowe i nadaje jej koloru młodocianego; skórze nadaje białość, delikatność i świeżość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, ostudy, znamiona, plamy z wątroby, wągry, zaczerwienienie nosa i wszelkie nieczystości skóry. Cena słoika z przepisem użycia 1 zł. 50 ct.

Do nabycia we Lwowie w apt. pod „Srebrnym Orłem" Zygm. Ruckera przy ul. Krakowskiej; w Czerniowcach u J. Gollichowskiego, apt. pod „Opatrznością". 981 2—?

Były oficer, akademik wojskowy, młody, poszukuje prywatnej **posady jako sekretarz, rządca, leśniczy** i t. d. — Stosowne propozycje pod literą „M", poste restante, Lwów. 1—2

Dr. Med. W. Kretowicz

ordynuje w roku bieżącym

w Karlsbadzie.

„Kaiserstrasse Warschau"

1569 1—6

Ed. Machan

inżynier-mechanik

poleca swój

skład artykułów technicznych

we Lwowie plac Bernadyński

Maszyny i narzędzia wiertnicze do kopalń nafty,

Lokomobile i maszyny parowe nowe i używane,

Pasy najlepszej jakości do młocarń, młynów i tartaków.

Wyroby gumowe jako to: płyty, pierścienie, węże, klapy i kule do pomp.

Pompy do wody, spirytusu i gęstych płynów.

Dostarczam również wszelkie przybory i przyrządy fabryczne do młynów, tartaków i gorzelń, browarów itp.

Przyjmuję wszelkie maszyny i narzędzia **do naprawy.**

Na żądanie udzielam wszelkich informacji w zawód mój wchodzących i wykonuję plany, projekta i kosztorysy do nowych zakładów i biorę wedle życzenia takowe także w przedsiębiorstwo.

(Poszukuję podróżującego **agenta** (chrześcijanina) za procentem z odpowiedniemi zdolnościami.) 1683 1—?

Maszyny i aparaty

Pewna zastanowiona nowa **fabryka spirytusu** o ruchu maszynowym w Galicji, sprzedaje pojedynczo lub całe urządzenia: „aparat destylacyjny" objętości 38 hektolitr., wyrabiający 86—90° Tralles, leżąca maszyna parowa o sile 25 koni wraz z kotłem Cornwal o 5 □ metr. powierzchni ogrzewalnej kocioł parowy o 10 atmosfer ciśnienia, 21□ metrów powierzchni do opalania, pompy do wody, transmisje, zwrotnik i t. p. Ceny najtańsze.

Cenniki gratis i bliższe objaśnienia u **V. Prick**, c. k. uprz. fabryka wyrobów metalowych i maszyn **we Wiedniu**, III, Rennweg, nr 79.

Wiedeń w czerwcu 1883. 135 1—6

V. PRICK.

Niniejszem mam zaszczyt podać do wiadomości Szanownej P. T. Publiczności, że wyłączną

„sprzedaż piwa"

mego wyrobu dla wschodniej Galicji i na Bukowinie oddałem firmie handlowej

J. Emanuel Fränkel

Kupcy i restauratorowie z tych krajów chcący to piwo prowadzić, raczą się przeto udać do wyż wspomnianej firmy

KLEIN-SZWECHAT w Czerwcu 188?.

Antoni Dreher, m. p.

Zamówienia przyjmuje i uskutecznia się bezzwłocznie u p. Fränkla, ul. Sykstuska l. 44 i w lokalu galic. Towarzystwa handl., plac Gołuchowskich, l. 2.

Zamówienia zamiejscowe adresować należy: 2131 1—24

Pan **J. Emanuel Fränkel**, we Lwowie, ul. Sykstuska, l. 44.

Uwieńczone nagrodą na wszystkich wystawach światowych.

Aug. Tschinkel Synowie

ces. król.

dostawcy nadworni

fabryki w **Schönfeld, Lobositz, Lublanie, Wiedniu,**

polecają swoje za wyborne uznane wyroby

czekoladę,

kandyzowane owoce, kakao z oleju oczyszczone, **kompoty,**

kandyty,

Proszek czekoladowy,

SKŁAD we **Wiedniu:** Kärtnerstrasse 43., 8, **Pradze**, Herreng., **Budapeszcie** Kroneng., **Linzu** Landstr., **Berlinie** Friedrichstrasse nr. 134., w Tryeście, via Valdirivo nr. 14. 911 7—?

Jaja! Jaja! Jaja!

w większych partjach wagonowych za gotówkę poszukuję się do kupienia. Oferty pod G. 1333 do Haasenstein & Vogler w Kolonii. 1753 1—2

Realność

przy ulicy Sadownickiej, pod l. 19 położona, nowo odrestaurowana, z domem mieszkalnym o 3 pokojach, przedpokoju, kuchni, werandy i piwnicy, tudzież dwoma budynkami gospodarczemi wraz z ogrodem owocowym, kwiatowym i warzywnym w ogólnej przestrzeni około 6 morgów wraz z obsiewami, do sprzedania. 1—3

Dyplom honorowy Tryest 1882, **srebrny medal** Paryż 1878.



Złoty medal we Wiedniu 1880, **srebrny medal** we Wiedniu 187?.

Maszyny do wyrabiania narzędzi

najnowszej konstrukcji, w najrzetelniejszem wykończeniu.

rozmaitych wielkości, a to: tokarnie, maszyny do hyblowania, maszyny (Shaping-maschinen), maszyny do robót żłobków stolarskich, maszyny wiertnicze, maszyny do rznięcia śrub i t. p, dostarcza po najtańszych cenach: **„Erste Wiener Werkzeugmaschinen-Fabrik und Eisengiesserei, Jana Müllera we Wiedniu, X, Simeringerstrasse nr. 144.** 1014 1—20

INJECTION BROU

Sepryceowane hygieniczne niezawodnej skuteczności zapobiegające, jedyne, które leczy bez żadnych innych lekarstw. Znajduje się we wszystkich aptekach na kuli ziemskiej; w Paryżu u p. J. Ferré aptekarza, 102, ulica Richelieu; we Lwowie w aptekach pp. Krzyżanowskiego [obok Brygidek], Mikolascha i Z. Ruckera; J. Nahlika; w Krakowie u Trauczyńskiego i Redyka; w Czerniowcach u Golichowskiego.

Do teraźniejszego zasiewu

Turnips (Rzepa)

oryginalna angielska

w 3 gatunkach kilogr. po złr. 1.20, 1.30 i 1.40

Rzepa pastewna czyli ściernianka

biała okrągła i biała długa, kilogram złr. 1.

poleca w najpewniejszych gatunkach

główny skład nasion i roślin

J. STACHIEWICZA

we Lwowie plac Marjacki, liczba 11.

Na morg wysiewa się $1\frac{1}{4}$ kilogramu.

Cenniki na żądanie franko. 1652 1—4

SAINT RAPHAËL

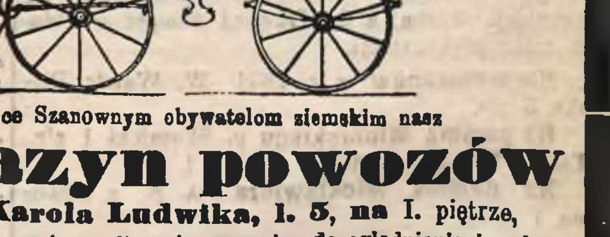
Wino Saint-Raphaël ze znanych win jest najbogatsze w pierwiastki uzdrawiające, wzmacniające i toniczne. Przyjemne dla żołądka, stanowi nieomylny środek pokrzepiający dla młodych kobiet, dzieci i osób w podeszłym wieku. Wybornego smaku, należy do rzędu win najzbawienniej działających na zdrowie. — Doza zwyczajna: kieliszek po każdem jedzeniu.

Każda butelka tego wina jest zaopatrzona w stósowną etykietę, a korek pokryty kapslą z napisem: St Raphaël

Sprzedaje się we Lwowie w aptekach PP. Mikolascha, Krzyżanowskiego, w cukierni u P. Rotlendera i w magazynach win.

Export.: Cie Propre du Vin de St-Raphaël, à Valence (Drôme), France.

W aptece p. Nahlika we Lwowie.



Polecamy wielce Szanownym obywatelom ziemskim nasz

magazyn powozów

przy ulicy **Karola Ludwika, l. 5, na** I. piętrze,

wraz z sortymentem najrozmaitszych powozów do oglądnienia i wyboru. Wyborny materjał, rychła usługa i tanie ceny zapewnia się każdemu.

SCHUSTALA & Cmp., 1628 3—?

c. k. uprz. nadworna fabryka powozów w Nesseldorf.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman.

Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej."